

Krzysztof Baczyński

ELEGIA

o chłopcu polskim

*Oddzielili cię, syneczku,
od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku,
smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy
w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami
drzew płynące morze.*

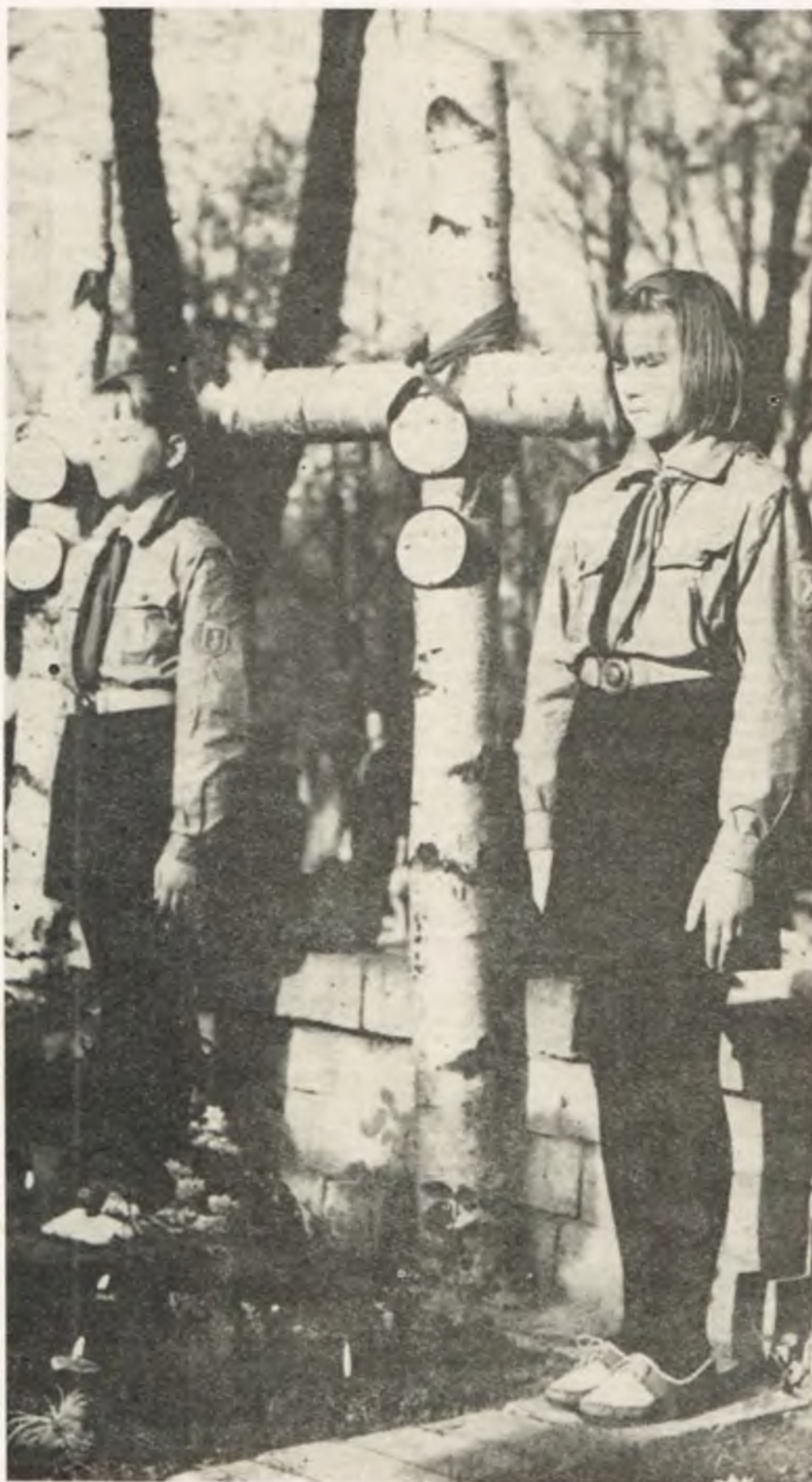
*Wyuczyli cię, syneczku,
ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał
żelaznymi łzami.*

*Odchowali cię w ciemności,
odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku
najwstydlwsze z ludzkich dróg.*

*I wyszedłeś, jasny synku,
z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży
w dźwięku minut — zło.*

*Zanim padłeś, jeszcze ziemię
przeżegnałeś ręką.*

*Czy to była kula, synku,
czy to serce pękło?*



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Wódz musi umieć być również szeregowym

„Kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący. Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy” (Łk. 22, 26—27).

„Kto jest największy wśród was, niech będzie sługą waszym” (Mt. 23, 11).

„Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym” (Mt. 20, 26).

Szczęśliwie się złożyło, że wśród zestawionych wyżej tekstów Nowego Testamentu na czoło wysunięty został tekst z Ewangelii św. Łukasza (22, 26—27). Tekst ten zasługuje na wyróżnienie z dwóch względów: po pierwsze należy on do tzw. tradycji specjalnej słów Jezusa, jaką dysponował św. Łukasz, po drugie odzwierciedla on stosunek pierwszych chrześcijan do reszty ówczesnego społeczeństwa.

Ewangelia św. Łukasza należy do tych ksiąg Nowego Testamentu, które powstały po okresie, kiedy żył, misjonował i pisał listy św. Paweł Ap. Było to już drugie pokolenie chrześcijan, żyjące po roku 70 po Chr. Była to generacja, która reprezentowała chrześcijaństwo wśród pogan w świecie hellenistycznym, greckim, daleko od Palestyny. Chrześcijanie, w przeciwieństwie do sekt żydowskich (jak np. sekta eseneńczyków w Qumran), nie izolowali się od społeczeństwa, wśród którego żyli. Przeciwnie, brali czynny udział w jego życiu gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturalnym. Jednakże wyłonił się problem, jak ustosunkować i przystosować się do nowej ich sytuacji życiowej? Byli przecież obywatelami danej prowincji państwa rzymskiego pozostawali nadal Żydami, Grekami względnie Rzymianami. Z drugiej zaś strony w stosunku do Żydów jak i pogan różnili się światopoglądem i sposobem życia. Do tego dochodził jeszcze jeden moment, mianowicie ten, że stopniowo pod względem czasu oddalali się od chwili, w której Chrystus Pan zakończył swą działalność. Pokolenie naocznych świadków wymierało, a obok zagrożenia wpływowym ówczesnym judaizmem zjawiało się teraz nowe niebezpieczeństwo uległości wpływom pogańskim, hellenistycznym. Na tym tle odrodziła się troska o zachowanie nauki Jezusa Chrystusa również na piśmie; uczył On bowiem, jak zachować się w stosunku do innych ludzi.

„Królowie narodów” — uczył Chrystus — „panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyńcami. Wy zaś nie tak (będziecie postępować), lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący” (Łk. 22, 25—26). Okazją do wygłoszenia tych słów stał się spór między Apostołami o pierwszeństwo w Królestwie Chrystusa. Królestwo to rozumieli oni oczywiście — zgodnie z przekonaniem judaistycznymi — na sposób ziemski, stosownie do ówczesnych stosunków polityczno-społecznych. Królów i panujących, chociaż różnie traktowali oni swych poddanych, nazywano „dobroczyńcami”. W Królestwie Chrystusa tak nie będzie.

„Nie czyncie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Flp. 2, 3).

„Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jak dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej” (1 P. 4, 10).

„Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze” (Flp. 2, 4).

W gminie chrześcijańskiej największy jej członek musi uważać się za najmniejszego, a ten, który kieruje gminą, musi uznać się za usługującego, a nie panującego i wymagającego. Postawy takiej uczył Jezus swych Apostołów przy okazji Ostatniej Wieczerzy. Przypominał ją natomiast autor Ewangelii św. Łukasza chrześcijanom drugiego pokolenia, a więc po roku 70, po to, by należały być ich stosunek do innych ludzi, nawet pogan, inaczej wierzących i zaczynających dyskryminować chrześcijan.

Dlatego chrześcijanie mają właśnie tak postępować i zachowywać się? Na pytanie to odpowiada dalsza część naszej wypowiedzi: „Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy” (Łk. 22, 27). Apostołowie i uczniowie Jezusa zdążyli już przekonać się, kim On jest, mianowicie Mesjaszem i Synem Bożym (por. Mt. 16, 16). A jednak On służy im przy stole. Ewangelicista nie chodziło o to, by uczniowie i chrześcijanie — niezależnie od rangi w gminie kościelnej — naśladowali dosłownie Chrystusa w posłudze przy stole lub w umywaniu nóg. Chodziło tu raczej o całokształt życia Chrystusa, które nastawione było na ogólną służbę ludziom. Tak samo winni postępować uczniowie Jego: „Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mt. 20, 26—28).

Chrześcijaństwo drugiego pokolenia, którego życie w znacznym stopniu odzwierciedlają poszczególne Ewangelie, a zwłaszcza Ewangelia św. Łukasza i Mateusza, nie zamykało drogi do awansu społecznego. Jednakże ta droga nie była inna od Chrystusowej. Pierwszeństwo i wielkość wyznawców chrześcijaństwa nie zostały dane z góry, lecz należało je wypracować posługą innym. „Kto jest największy wśród was, niech będzie sługą waszym” (Mt. 23, 11). Jak w wojsku wódz musi być najpierw szeregowym, tak i w chrześcijaństwie — Kościele Chrystusowym — przewodzący też musi pracować i służyć sprawie ogólnej, dobru wszystkich ludzi. Służba drugiemu człowiekowi, stosownie do własnych możliwości, zmierza ku dobru doczesnemu, dobru dnia codziennego i ku dobru przyszłemu, nozagrobowemu. „Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jak dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej” (1 P. 4, 10).

Silą napędową rozwoju ówczesnego chrześcijaństwa była miłość zaszczerpiona ludzkości przez Chrystusa. On, jako Bóg, bez reszty poświęcił się naszemu dobru i „przyjął postać sługi” (por. Flp. 2, 6—7). Ta miłość, przejęta od Chrystusa przez pierwszą generację chrześcijaństwa, potrafiła je cementować w jedności mimo różnorodności usposobienia, pochodzenia, niezależności poszczególnych Kościołów lokalnych i różnych nurtów przekazywania nauki Chrystusa. „Jeśli tedy w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, (to) dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywnieni jednomyślnością” (Flp. 2, 1—2) — pisze spragniony pocieszenia uwieczony Apostoł Paweł do założonej przez siebie pierwszej gminy chrześcijańskiej w Macedonii. Apostoł wąpi tu w skuteczność każdego chrześcijańskiego napomnienia, zachęty i wspólnoty ducha, jeśli nie pochodzą one z miłości, zgodności i jednomyślności. Nie jest to łatwe, ale przecież możliwe do osiągnięcia. Trzeba przy tym zachować pewne warunki postępowania życiowego: „Nie czyncie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Flp. 2, 3). Człowiek z natury swej skłonny jest do zadrażnień, a codzienne życie dostarcza mu wiele okazji do skłócenia z otoczeniem i do pogoni za próżną chwałą, urojoną wielkością. Gorzkim, ale skutecznym lekarstwem na tego rodzaju powszechne schorzenie ludzkości jest według św. Pawła pokora: „Uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie!” Wielką sztuką życiową jest umiejętność poznania i stwierdzenia własnej rzeczywistości, właściwej oceny własnego Ja i własnej osobowości. Wtedy nie będzie trudno służyć innym, nie będzie potrzeby oczekiwania posługi od innych. Ta posługa przyjdzie sama: „Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze” (tamże 2, 4). Poszanowanie naszego dobra materialnego i duchowego nastąpi wtedy, gdy sami poszanujemy dobro i godność cudzą. Św. Paweł odnosi to do wszystkich chrześcijan w Filipach, niezależnie od szczebli drabiny społecznej i kościelnej, na której stali. By udowodnić swoje stanowisko w tym względzie, Apostoł przytacza hymn liturgiczny, który wypełnia dalsze wiersze wspomnianego listu do Filipian i który opiewa Chrystusa Pana jako Sługę i Zbawcę ludzkości. I słusznie, bo wódz musi umieć być również szeregowym!

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Troska o dom ojczysty i misyjność Kościoła Polskokatolickiego

(Kazanie wygłoszone w święto Odrodzenia Polski w dniu 22 lipca 1977 r. w katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu przez Biskupa Tadeusza R. Majewskiego).

„A mówiąc Daniel rzekł: Niech będzie imię Boże błogosławione od wieków aż na wieki, albowiem mądrość i moc jego jest; On sam odnawia czasy i chwile; zrzuca królów i stanowi królów; daje mądrość mądrym, a umiejętnym rozum; On odkrywa rzeczy głębokie i skryte, zna, co jest w ciemności, a światłość z Nim mieszka.”

(Daniel 2, 20-22)



Dostojni Księża Biskupi, Wielbne Duchowieństwo,
Drodzy Bracia i Siostry!

W uroczystość św. Marii Magdaleny, patronki katedry wrocławskiej, a zarazem w święto Odrodzenia naszej Ojczyzny — POLSKI LUDOWEJ, my, biskupi, a z nami kapłani i wierni Kościoła Polskokatolickiego przybyliśmy do Wrocławia, aby w tej wspaniałej świątyni z Bogiem się zjednoczyć, aby złożyć nasze dziękczynienie i hołd. Przybyliśmy do Wrocławia, aby przekazać Wam pozdrowienie w Panu naszym, Jezusie Chrystusie. U stóp ołtarza w tej wspaniałej katedrze złożyliśmy kwiaty polskie i chlebodajne kłosy zbóż wyrosłe na wrocławskiej ziemi. Przybywamy do Was w chwili, kiedy tutejsza katedra obchodzi swój wielki jubileusz: 750 rocznicę założenia kamienia węgielnego pod budowę tej świątyni. Przybyliśmy, aby wspólnie z Wami dzielić Wasze radości jubileuszowe.

750 lat temu, w roku 1227, na tym miejscu został poświęcony i założony kamień węgielny. Innego fundamentu Bracia nasi chrześcijanie nie założyli pod ten Dom Boży, poza tym, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus, nasz Pan. Do Boga więc wznosimy dziś nasze serca w dziękczynnej modlitwie za to wielkie szczęście, że to właśnie nam, polskokatolikom, dane jest obchodzić tę uroczystość w naszym polskim Wrocławiu. Tu, nad rzeką, która obecnie stanowi naszą zachodnią granicę, nad Odrą, gdzie przed tysiącem lat z szumem fal odrzańskich mieszała się mowa słowiańska, mowa polska, dziś przed tron Wszechmogącego Boga popłynęła z naszych ust i serc żarliwa, polska modlitwa. Kiedy dziś uświadomiamy sobie to, co się za naszego życia stało, że na zachodnich rubieżach Ojczyzny znowu po wiekach rozbrzmiewa modlitwa polska, ogarnia nas wzruszenie i przypominają się słowa Apostoła Pawła, że to sam Bóg „zakreśla narodom czas naprzód postanowiony i granice ich zamieszkania”.

I

Drodzy Bracia i Siostry!

Serce nasze przepojone jest wdzięcznością i radością. Została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji błogosławieństwa Bożego dla naszej Ojczyzny i Narodu Polskiego. Setki wiernego ludu przystąpiło dziś do Komunii świętej. Byliśmy uczestnikami i świadkami, że spełniło się to wszystko za życia naszego, o czym w 1901 r. w odezwie do polskiego ludu w Stanach Zjednoczonych A.P. pisał Organizator naszego Kościoła — Biskup Franciszek HODUR:

„Wszakżeśmy dzisiaj najbiedniejsi spomiędzy ludów i tylko język zdobi nas przed światem i łączy wszystkich synów Polski w jeden żywy naród. Niechże więc lud podźwignie ten skarb drogi i pozwoli, że my go wyniesiem na tron królewski i zabrzmi jego dźwiękami modlitwa Ofiary świętej, pieśń bólu i smutku, ale też i nadziei, i triumfu zarazem.

Nieprzyjaciele nasi chcą wydrzeć nam mowę ojczystą, więc my umiłowawszy ją tym bardziej, że wzgardzona i prześladowana — uczynimy ją pośrednikiem pomiędzy narodem a Bogiem. I niech płyną tony polskie, słodkie i potężne, i rzewne, i głębokie, to znowu jak piorun straszne i mocne, od ołtarza w dusze nasze i serca, robotnicy polscy, i niech płyną po falach oceanu aż po Karpaty i nad Wartę i mówią zdumionym Braciom naszym: Oto żyję, otom mowa polska nieśmiertelna! Wzgardzona przez cesarzy i królów, dławiona ukazami potężnych tego świata, pomiatana często przez własny naród! Przychodzę wam powiedzieć, że już nie zginę nigdy, bo mnie lud ze swymi kapłanami wprowadził przed ołtarz Boga”.

(dalszy ciąg na str. 8-9)

Ponad kominy cementowni



Uczestnicy milej uroczystości Pierwszej Komunii św. w Tarłowie

Tarłów jest siedzibą najdalej na północ wysuniętej gminy województwa tarnobrzęskiego, wciśniętej długim, rozdwojonym językiem między ziemię kielecką a radomską. W czasie zmian granic administracyjnych przymierzano tę gminę do wszystkich trzech wymienionych województw, ale zwyciężyło tarnobrzęskie, przez wzgląd na budowę ogromnej cementowni pod Ożarowem, odległej zaledwie o dziesięć kilometrów od gminy i dającej zatrudnienie coraz większej liczbie ludzi z Tarłowa i okolicy. Wraz z rosnącymi kominami nowoczesnego obiektu przemysłowego, realnych kształtów nabrała perspektywa dostatniejszego życia mieszkańców okolicznych wsi, gdyż słaba, piaszczysta gleba dawała wprawdzie uprawiającym ją rolnikom wyżywienie, ale o dobrobycie nie mogło być mowy.

W nurcie wartko płynącego życia rozwija się również i umacnia parafia polskokatolicka w Tarłowie, nad którą duszpasterską opiekę sprawuje ks. Aleksander Bielec. Wierni i sympatycy parafii mieszkają niemal we wszystkich wioskach przynależnych do gminy, zwłaszcza w Jadwigowie, Cegielni, Janowie, Sulejowie, ale fundament stanowi wielka, pracowita i otwarta na sprawy wiary wieś Czekarzewice. Z Czekarzewic pochodzi aż trzech aktualnie pracujących w naszym Kościele kapłanów: ks. Jan Sołtykiewicz, ks. Czesław Siepetowski — sekretarz Kurii Biskupiej w Krakowie oraz ks. Marian Kowalczyk — proboszcz w Skadli, k. Chmielnika.

Tradycyjnym już zwyczajem, doroczna uroczystość w Tarłowie odbyła się w niedzielę Trójcy Świętej, tj. piątego czerwca. W dniu tym przybyli do tarłowskiej świątyni nie tylko wierni z parafii, ale i goście zaproszeni zarówno przez gospodarza parafii, jak też przez rodziców dzieci, które przystępowały do Pierwszej Komunii świętej. Dzieci zebrały się przed nowo wybudowaną ple-

banią. Ksiądz Aleksander Bielec udzielił zgromadzonym błogosławieństwa i poprowadził procesyjnie uliczką wśród szpaleru pojazdów konnych i mechanicznych do kościoła.

Po ceremonii uroczystego Chrztu św., przez który do społeczności parafialnej wpisali się dwaj chłopcy: Artur i Jacek Pietrkiewicz, po aspersioni i spowiedzi świętej, komunią sumę odprawił ks. doc. Edward Bałakier z Warszawy. Śpiewom przewodniczyli przybywający od lat do Tarłowa pątniczymi szlakiem organiści z Okola i Dąbrówki — pani Kazimiera Majcher i pan Bolesław Kulasiewicz.

Na bardziej szczegółową relację zasłużyło również kazanie wygłoszone przez księdza prob. Mariana Kowalczyka, z uwagi na bardzo ciekawą treść i osobę mówcy. Wspomniałem już, że ks.



Procesjonalne wprowadzenie dziatwy do kościoła



Ks. proboszcz Jan Posielecki odczytuje Słowo Boże



Błogosławieństwo udzielane dzieciom przez miejscowego proboszcza ks. Aleksandra Bielca

Marian Kowalczyk wywodzi się z Czekarzewic, stanowiących trzon parafii. W ławach świątyni siedzieli jego rodzice cieszący się zasłużonym szacunkiem wśród współmieszkańców wioski, nie zabrakło też bliższych i dalszych krewnych. Kaznodzieja przemawiał więc do znanych sobie ludzi, a czekarzewiczanie z ogromnym zainteresowaniem słuchali słów swego rodaka. Już pierwsze słowa: „Bracia i siostry w Chrystusie” — zabrzmiały w jego ustach tak naturalnie i szczerze, że napięcie i trema słuchających i mówiącego prysły w jednej chwili. Znając od dziecka sposób myślenia współbraci w Chrystusie, kaznodzieja trafił do serca. Mówił barwnie i obrazowo. Wykładając w kilkunastu zdaniach Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, umiał nawiązać do codziennego życia prostego człowieka. Mówca zachęcał do częstego korzystania z Sakramentu Ołtarza.

Młody kaznodzieja m.in. powiedział: Z rąk dostojnego celebransa grupka dzieci przyjmie dziś po raz pierwszy Komunię świętą. Ten sam Chleb Eucharystyczny wy, starsi, przyjmiecie po raz setny, a może tysięczny. Czy jednak zawsze w pełni uświadamiamy sobie, czym jest ten Chleb? Spożywając codzienny pokarm nabieramy sił do pracy, do wysiłku na roli, w zakładach produkcyjnych, podtrzymujemy własne biologiczne życie. Podobne zadania spełnia Chleb niebiański, którym karmimy się tutaj — w świątyni. Chrystus, przychodząc do nas, chce nas przemienić, uwrażliwić na wartości większe niż możemy wypracować własnymi rękami. Pragnie, abyśmy byli dobrzy, tak jak chleb powszedni dla wszystkich potrzebujących dla naszych domowników, są-

siadów, współwyznawców, a nawet dla niechętnych nam ludzi, co jednak nie przychodzi łatwo. Czy o tym wszystkim myślimy i uświadamiamy sobie klękając przy balustradzie komunijnej? Spieszmy do Komunii tym częściej, im bardziej zdajemy sobie sprawę z tego, ile jest jeszcze w nas do poprawienia, ilu wadom i nałogom ulegamy. Nie wysyłajmy samych dzieci, lecz idźmy do kościoła razem z nimi — jeśli chcemy wychować je w miłości Boga i szacunku dla starszych. Nie gorszymy dzieci złym przykładem, unikajmy zwłaszcza pijaństwa, które stało się ostatnio plagą, źródłem wielu przestępstw i grzechów. Naprawdę nieszczęśliwi są ci rodzice, których synowie wpadli w nałóg pijaństwa. W okolicach Chmielnika, gdzie znajduje się moja parafia, miało miejsce niedawno takie przykre zdarzenie: Syn jedynak, któremu uboga matka — wdowa niczego nie żałowała, za ciężko zapracowane przez matkę pieniądze rozpił się zupełnie. Nim ubóstwiająca synka kobieta spostrzegła co się dzieje, było już za późno. Chłopiec rzucił szkołę i pracę, by coraz natargrywiej domagać się od matki środków na zabawy i wódkę. Jeśli nie otrzymał pieniędzy brał je matce potajemnie lub wynosił, co się dało, z domu i sprzedawał. Chroniąc się przed całkowitą nędzą postanowiła nieszczęśliwa kobieta nie wpuszczać pijanego chłopaka do domu. Z zemsty wyciągnął nóż, wpadł do obory i wykuł oko jedynej krowinie, która żywiła i jego, i matkę. Uchronić dzieci przed straszliwym nałogiem pomoże wam Jezus Chrystus, jeśli każdego dnia zaprosicie go do swoich serc.

Upłynęło przeszło pół godziny, a w kościele nikt nie śmiał nawet się poru-

zyć lub głośno odetchnąć. Słowo Boże padło na wdzięczną glebę.

Bezpośrednio przed Komunią św. kilka słów do dzieci i rodziców skierował od ołtarza celebrans. Mówił o szczęśliwym, teraźniejszym dzieciństwie i tragedii dzieci w czasie wojny, którym nie było dane zakosztować ani odrobiny radości, które ginęły z rąk okrutnego wroga. Na cześć tych najmłodszych ofiar wojny rośnie obok Warszawy wielki Szpital-Pomnik budowany wyłącznie ze składek społecznych, w którym chore dzieci z całej Polski będą mogły odzyskiwać zdrowie. Módlmy się wytrwale — powiedział celebrans — dziś i zawsze, a także na każdym kroku, w dostępnym dla siebie zakresie, wspierajmy wysiłki władz naszego Kraju, dążących do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. Wtedy będziemy mieli uzasadnioną nadzieję, że Bog nie pozwoli zamącić naszym pociechom radosnego dzieciństwa.

Malcy przyjmowali Komunię świętą na stopniach głównego ołtarza, klęcząc w otoczeniu rodziców. Następnie do Stołu Pańskiego przystąpili niemal wszyscy uczestnicy uroczystości. Komunijne święto zakończyła procesja wokół kościoła, którą poprowadził najstarszy wiekiem kapłan — ks. Jan Posielecki.

Za lasem błyszczwały świeżo malowane zwieńczenia kominów ożarówskiej cementowni. Ale jeszcze wyżej, ponad kominy cementowni, ku niebu, wznosił się odgłos pieśni zanoszonej do Boga za łaski otrzymane w tym dniu: Chwalcie, o dziatki, najwyższego Pana, niech Mu jednemu cześć będzie śpiewana! Niech Imię Pańskie przebłogosławione, po wszystkie wieki będzie pochwalone!

LUDWIK PEŁZAK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (165)

B

domych. Sam, będąc od trzeciego roku życia niewidomym, wynalazł alfabet i pismo dla niewidomych, polegające na czytaniu rozumieniu pisma dotykiem palców.

Bramini — to nazwa członków pierwszej kasty indyjskiej, czyli kapłanów. Najbardziej typowe społeczeństwo kastowe powstało w dawnej już starożytności w Indiach. Nawet w księdze *Manu*, według indyjskiej religii był praojcem ludzkości i autorem pierwszej księgi lub pierwszego kodeksu postępowania, mówi się o podziale społeczeństwa na cztery stany, mianowicie: braminów (kapłanów), kszatrijów (tj. żołnierzy, rycerzy), wajsjów (głównie rolników i rzemieślników oraz wolnych) i siudrów (ludność zależna, służba, itd.). Ten podział zaakceptował → braminizm, = hinduizm, a nawet częściowo również chrześcijaństwo, które miało i ma w Indiach swoją specyfikę.

Braminizm albo bramanizm — to starożytna religia Indii, ściślej mieszkańców Indii, nazywanych Hindusami. Nazwę *braminizm* utworzono od najwyższej kasty indyjskiej → braminów. Braminizm ma w swoich dziejach trzy fazy rozwoju: *wedyzm* (→ Wedy; → Upaniszady), *braminizm* (→ hinduizm). Braminizm jako religia indyjska i druga faza wedyzmu powstał ok. 1000 r. przed Chr. na bazie realizacji zasad zawartych w Wedach i Upaniszadach. Najwyższym bogiem jest → Brahma. Społecznie braminizm odgrywał i odgrywa dużą rolę, dzieląc społeczeństwo na kasty z kastą kapłanów czyli braminów, pośredników i ofiarników między ludźmi a Brahmą, na czele. Uczy, że istnieje → Absolut jako najwyższy pierwiastek, dusza świata — brahman, z której wywodzą się dusza indywidualna — atman — a jej przeznaczeniem jest znowu połączyć się z absolutem: z niego też drogą emanacji wykształcił się świat widzialny. Powrót człowieka do absolutu ma ogół dokonać się może i dokonuje się poprzez liczne wcielenia (→ reinkarnacja) i wędrówkę dusz (→ metempsychoza; → samsara) aż do wyzwolenia się

z tych elementów złych, które uniemożliwiają mu moksze czyli ponowne złączenie się z Brahmanem-Absolutem. Pogląd o wędrówce dusz i samsarze czy sansarze głoszą też inne religie, np. → buddyzm. Kontynuacją i jakby uwspółcześnieniem braminizmu jest jego trzecia faza → hinduizm.

Brants Wiktor L. — (ur. 1856 w Anwers w Belgii) — socjolog i ekonomista rzymskokatolicki, profesor uniwersytetu w Louvain. Badał przyczyny powstania kwestii społecznej a zwłaszcza robotniczej i chłopskiej w XIX w. Jest autorem kilku w tym przedmiocie prac. Do najważniejszych należą: *Essai historique sur la condition des classes rurales en Belgique* (1880; franc.), czyli po polsku *Szkic historyczny o położeniu klas chłopskich w Belgii*; *La lutte pour le pain quotidien* (1885), czyli *Walka o chleb codzienny*.

Brenz Jan — (ur. 1499, zm. 1570) — teolog ewangelicki i bardzo oddany współpracownik — Marcina Lutera. Jest autorem pierwszego ewangelickiego *Katechizmu* dla młodzieży, współautorem *Confessio Suevica* lub Wirtenbegrica. Wszystkie jego prace zostały wydane w Tybindze w latach 1576—1590 w ośmiu tomach. W j. polskim ukazał się w Królewcu w 1556 roku jego *Katechizm, to jest zupełna nauka Chrystusa*.

Bresciani Jan — (ur. 1798, zm. 1862) — jezuita włoski, współzałożyciel czasopisma *Civiltà Cattolica*. Autor wielu esejów i artykułów publicystycznych, wśród których przeważały publikacje o tematyce społeczno-gospodarczej w świetle etyki chrześcijańskiej, ściślej rzymskokatolickiej.

Bretkunas Jonas — (zm. 1603) — teolog protestancki. Znany głównie jako tłumacz → Biblii na język litewski. To dzieło życia Bretkunasa ręcznie przez niego wykaligrafowane brzmi w j. litewskim następująco: *Biblia tatai esti wisas schwen-tas Raschtas lietuwiskakai pergulditas per Joną Bretkuną Lietuwos Pleboną Karalanciuzie*.



Z żałobnej karty

Śp.

Karolina

GAWŁOWSKA

religijne, spełniając w ten sposób swój chrześcijański obowiązek. Jej pogoda ducha oraz dobroć wzbudzały zaufanie i szacunek. Cieszyła się sympatią lekarzy i chorych.

W szpitalu odwiedzał ją często ks. proboszcz Stanisław Bosa z parafii polskokatolickiej w Szczecinie oraz siostry z Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu. Wszyscy przeżywali ogromnie poważnie operacje, na które pani Karolina decydowała się w nadziei, że przywrócą jej zdrowie. Razem z księdzem proboszczem odwiedził w szpitalu ciężko chorą wyznawczynię Kościoła Polskokatolickiego wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej — ks. Antoni Pietrzyk udzielając chorej Komunii św.

W dniu 5 maja 1977 r. Karolina Gawłowska zmarła, przeżywszy 56 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 maja. Wzięli w nich udział księża proboszczowie z parafii szczecińskiej i stargardzkiej oraz rodzina i przyjaciele.

(S.)

Kościele, żyła sprawami swojej parafii, a na szafce, przy łóżku szpitalnym, leżała zawsze tygodnik „Rodzina”, który czytała na bieżąco. Współtowarzyszkom niedoli dużo opowiadała o swoim wyznaniu, czytała im, względnie dawała do czytania „Rodzinę”, dyskutowała z nimi na tematy

Trudno pogodzić się ze śmiercią człowieka, zwłaszcza bliskiego. Takim człowiekiem bliskim Kościołowi Polskokatolickiemu — bo związanym z nim od 42 lat — była pani Karolina Gawłowska. Pani Karolina współpracowała także z naszą redakcją, drukując na łamach tygodnika „Rodziny” swoje wspomnienia, związane z życiem Kościoła Polskokatolickiego.

Od dłuższego już czasu pani Karolina chorowała. W dniu 3 października 1976 r. skierowano ją do szpitala z podejrzeniem żółtaczki, po pewnym czasie okazało się, że jest to choroba nowotworowa. Ona nie wiedziała o tym, ale rodzina i najbliżsi wiedzieli, że jest chora nieuleczalnie. Mimo ciężkiej choroby myślami była stale w



Pogrzeb śp. Karoliny Gawłowskiej (7 maja 1977 r.)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (166)

Brevi manu — **br.m.** — abrewiacja, czyli skrót łacińskiego zwrotu (brevis = krótki, manus = ręka), czyli po polsku znaczy mniej więcej tyle co *odręcznie*.

Brewiarz — (łac. breviarium = skrót) to w Kościele rzymskokat. księga zawierająca według ustaleń — papieża modlitwy, psalmy, hymny, wybrane teksty z Pisma św. (→ Biblia) i dzieł → Ojców Kościoła, z → martyrologium, itd., rozłożone odpowiednio na dni całego roku kościelnego. Do odmawiania odnośnych części brewiarza są zobowiązani duchowni rzymskokatolicy.

Breza Tadeusz — (ur. 1905, zm. 1970) — powieściopisarz i eseista, filozof i wychowanek ojców → Benedyktynów w Belgii. Autor kilku bardzo znanych i cenionych utworów i powieści. Problematykę teologiczną i polityczno-społeczną, kościelną, watykańską, bardzo sugestywnie i prawdziwie Tadeusz Breza przedstawia przede wszystkim w dwóch powieściach, a są to: *Spiżowa Brama* (1959) i *Urząd* (1960); tę ostatnią powieść przeniósł na ekran Janusz Majewski, reżyser polski, a konsultantem był autor niniejszej Encyklopedii.

Brinkerinck Jan — (ur. 1359, zm. 1419) — znany przede wszystkim z tego, iż założył wielki w pobliżu Zwolle klasztor Windelshem, w którym zgromadził pobożne kobiety, które, prowadząc życie wspólne i umartwione na wzór zakonnic, zajmowały się przepisywaniem i zdobieniem książek, głównie teologicznych i religijnych, pobożnych. Nadto i to głównie dla nich właśnie napisał książkę pt. *Collationes*, czyli *Zbiór rozważań religijnych*.

Brightman Frank Edward — (ur. 1856 w Bristolu, zm. 1932 w Oksfordzie) — ks. anglikański, członek *British Academy*. Jest autorem wielu dzieł, m.in. *Liturgies Eastern and Western* (Oxford 1896), w którym omawia i porównuje liturgie łacińską i obrządku wschodnich Kościołów.

Brilioth Yngwe Torgny — (ur. 1891 w Kalmar Lan, Szwecja, zm. 1959 w Upsali) — arcybiskup ewangelicki Upsali, teolog, zaangażowany ekumenista. Jest autorem kilku prac teologicznych.

Brinktrine Johannes — (ur. 1889 w Paderborn, zm. 1965 w Paderborn) — ks. rzymskokat., teolog. Autor kilku dzieł, m.in. napisał siedem rozpraw o → Eucharystii, z których wymieńmy *Die heilige Messe* (1950), przetłumaczoną na j. polski i wydaną w Warszawie w 1957 r. pt. *Msza święta; Offenbarung und Kirche*, czyli *Objawienie i Kościół* (podręcznik teologiczny; 1938) i *Katholische Dogmatik* (10 tomów; 1953—1964). Brinktrine był dogmatykiem i liturgistą i to spojrzenie cechuje jego główne dzieła i artykuły.

Brodrick James — (ur. 1891 w Kingsland Athenry, Irlandia, zm. 1973 w Wokingham) — ks. rzymskokat., historyk. M.in. poza monografią o Bellarminie i św. Ignacym Loyoli *The Origin of the Jesuits i Progress of the Jesuits...*, którą to książkę wydano w j. polskim pt. *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego* (2 tomy; Kraków 1969).

Brogie — (ur. 1834, zm. 1895) — Francuz, ks. rzymskokat., profesor teologii. Autor wielu prac apologetyczno-teologicznych i filozoficznych. M.in. wymieńmy takie tytuły: *Problemes et conclusions de l'histoire des religions* (Paris 1885), czyli po polsku *Problemy i konkluzje historii religii; Fondements de la foi chretienne*, czyli *Podstawy wiary chrześcijańskiej; Relation entre la foi et la raison*, czyli *Wiara i rozum; Sur la vie surnaturelle*, czyli *O życiu nadprzyrodzonym* (konferencje, rozważania); *la Morale sans Dieu, ses principes et ses consequences* (Paris 1886), czyli *Moralność bez Boga, jej podstawy i konsekwencje*. W swoich pracach i wystąpieniach odrzucał ewolucjonizm H. Spencera i transformizm Karola Darwina. Wśród religii bezwzględne pierwszeństwo i absolutną wyższość dawał chrześcijaństwu.

Bromboszcz Teofil — (ur. 1886 w Katowicach, zm. 1937 w Mysłowicach) — biskup rzymskokat., pierwszy polski sufragan w Katowicach. Jest autorem rozprawy doktorskiej, napisanej w j. niemieckim pt. *Die Einheit des Johannesevangeliums*, czyli po polsku *Jedność ewangelii według św. Jana*. **Bromski Józef** — (ur. 1872 w Wieruszowie, zm. 1937 w Warszawie) — ks. rzymskokat., profesor języków semickich w Uniwersytecie Warszawskim, a w latach 1932—1933 dzie-



WALCZYMY O TRWAŁY POKÓJ, POWSZECHNE ROZBROJENIE I CAŁKOWITE ZNISZCZENIE WSZELKICH BRONI NUKLEARNYCH

Na zakończenie Światowej Konferencji wszystkich religii świata na rzecz trwałego pokoju i rozbrojenia, która odbyła się w Moskwie w dniach od 6 do 10 czerwca br., Jego Świątobliwość Patriarcha Moskiewski i cała Rosja PIMEN wydał wielki bankiet, na którym wystąpiło kilku mówców, a wśród nich Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI.

Niżej podajemy tekst wystąpienia Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO, który na Światowej Konferencji w Moskwie reprezentował również Arcybiskupa Utrechtu Marinusa KOKA.

Wasza Świątobliwość,
Wasze Świątobliwości,
Wasze Eminencje,
Wasze Ekscelencje,
Wielce Szanowny
Panie Ministrze,
Szanowne Panie,
Szanowni Panowie,
Drodzy Bracia i Siostry!

W dniu rozpoczęcia Światowej Konferencji wszystkich religii świata na rzecz pokoju i rozbrojenia Jego Świątobliwość Patriarcha Pimen m.in. mówił o ziarnie, które padło na różne gleby.

Każdy z nas rozsiewa na zagonie Bożym ziarno Słowa Bożego. Owoc wydaje to ziarno, które jest czyste. Wiemy, że tylko z całego i zdrowego ziarna możemy otrzymać plon. Przez kilka dni na glebę serc ludzi dobrej woli i miłujących pokój zasiane zostało dobre ziarno. Ze stolicy Związku Radzieckiego wyjeżdżamy przepojeni wielką sprawą, jaką jest pokój dla całego świata.

Nasz wielki reformator Biskup Franciszek HODUR pouczał Polski Lud w Ameryce, Kanadzie i w Polsce, że wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Boga, posiadają jednakowe prawa do szczęścia i bytu na tym świecie. W swoich naukach stwierdzał, że Kościół XX wieku to taki Kościół, który pomaga ludziom nie tylko się zbawiać, ale pomaga ludziom żyć.

Za kilka godzin opuścimy gościnne progi Związku Radzieckiego. Z moimi Braćmi wrócę do Polski do codziennej pracy. Po powrocie do naszej Ojczyzny mówić bę-

dziemy o historycznym wydarzeniu, o rezultatach i osiągnięciach Światowej Konferencji wszystkich religii świata na rzecz pokoju i rozbrojenia. Mówić będziemy o błogosławionym i historycznym trudzie inicjatorów i organizatorów tego wielkiego dzieła.

Jestem przekonany, że wracamy do naszych domów z poczuciem dobrze wypełnionych obowiązków.

Raz jeszcze pragnę powiedzieć i podkreślić to, o czym mówiłem w niedzielę w dniu 5 czerwca br., że duchem Moskiewskiej Konferencji natchniemy naszych Braci w Urzędzie Biskupim, w czasie

sje podpisały cały szereg oficjalnych dokumentów. Prosimy Wszechmogącego Boga, aby raczył pobłogosławić naszym wysiłkom, które zostaną uwieńczone interkomunią pomiędzy Kościołem Prawosławnym i Starokatolickim.

Wasza Świątobliwość! Niech mi wolno będzie wyrazić głęboki szacunek i wdzięczność za życzliwość Waszej Świątobliwości względem swoich młodszych Braci Starokatolików.

Raczy Wasza Świątobliwość przyjąć od Braci z Polski krzyż wykonany przez polskiego chrześcijanina. W krzyżu tym są eucharystycz-

Z wyrazami głębokiego szacunku zwracamy się do Pana, aby na ręce Pana Ministra złożyć serdeczne podziękowanie za życzliwość okazaną nam przez Władzę Państwowe Związku Radzieckiego.

Wyjeżdżamy ze wspaniałej stolicy Moskwy z poczuciem dobrze spełnionych obowiązków.

Sprawa pokoju bliska jest naszemu sercu. My, Polacy, sąsiadujący z Pana krajem, ze Związkiem Radzieckim, wiemy co to jest wojna. Straciliśmy podczas II wojny światowej 6 028 000 obywateli, w tym 2 025 000 dzieci i młodzieży. Aby uczcić pamięć dzieci polskich budujemy w Warszawie Szpital-Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka.

Nasza polska ziemia jest zroszona krwią żołnierzy radzieckich i polskich, którzy wyzwolili nasz kraj od faszystów. Wiemy przecież, że dwadzieścia milionów ludzi radzieckich zginęło za WĄSĄ i NASZĄ WOLNOŚĆ.

Panie Ministrze! Nasi polscy żołnierze wśród wielu pieśni śpiewają i tak: „Choćbyś oczy wypatrzyła, nie zobaczysz, matko, syna”... Czy możemy dopuścić do tego, aby powtórzyła się ta okropna tragedia — wojna? — Nie. Jesteśmy po stronie tych, którzy budują pokój.

Wyjeżdżamy z Pana pięknego kraju, Panie Ministrze, w chwili, kiedy toczy się w Związku Radzieckim dyskusja nad PROJEKTEM NOWEJ RADZIECKIEJ KONSTYTUCJI. Związek Radziecki jako pierwsze państwo na kuli ziemskiej słowo wojna zdecydował się wykreślić ze swego słownika. POKOJOWA POLITYKA Związku Radzieckiego doprowadziła do tego, że w KONSTYTUCJI tego kraju jest zakaz rozpowszechniania wojny. Przez ten doniosły akt Związek Radziecki stał się bliski miliardom ludzi na kuli ziemskiej pragnących trwałego pokoju.

Kościół, który reprezentujemy, modlić się będzie w intencji pokoju bratniego narodu i czynem rozpowszechniać będzie idee pokoju.



Przemawia minister Władimir Aleksiejewicz Kurojedow — przewodniczący Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów ZSRR

Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, która odbędzie się w tym roku w Stanach Zjednoczonych A.P.

Wasza Świątobliwość, Wasze Świątobliwości, Wasze Eminencje, Wasze Ekscelencje, Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Starokatolicki Kościół Unii Utrechckiej prowadzi swoją działalność religijną w Holandii, Szwajcarii, Austrii, Republice Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Jugosławii, Czechosłowacji, Francji, we Włoszech, w Polsce, w Szwecji, Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii.

W naszej działalności prowadzimy DIALOG Prawosławno-Starokatolicki. W ostatnich latach nasze Komii-

ne symbole: winne grona i kłosa złocistej pszenicy. Tak jak zgromadzamy pszenicę, a z grona wino tłoczemy, tak szczerze tego pragniemy, abyśmy razem stanąć mogli przy ołtarzu Bożym i przeżywać wspólnie tajemnicę naszej świętej wiary.

Biskupi i księża z Polski prosić będą Wszechmogącego Boga o błogosławieństwo dla Waszej Świątobliwości, Jego Eminencji Metropolity Juwenalija, wszystkich Arcybiskupów, Biskupów, Kapłanów i Wiernych Świętego Prawosławnego Kościoła. Prosimy Was, nie zapominajcie w Waszych modlitwach o nas.

Wasza Świątobliwość pozwoli, że w kilku zdaniach zwrócę się do Pana Ministra.

Ekscelencjo, Panie Ministrze!

Troska o dom ojczysty i misyjność Kościoła Polskokatolickiego

(dalszy ciąg ze str. 3)



Fragment wspaniałej architektury prastarej piastowskiej katedry św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

W tej więc katedrze, polskiej i katolickiej, po wszystkie czasy gromadzić będziemy nasz wierny lud, aby z całą potęgą wiary potwierdzać: „*Błogosławiony jesteś Panie, Boże ojców naszych, i chwalone, i sławne imię Twoje na wieki! Bo sprawiedliwy jesteś we wszystkim, co nam uczyniłeś*” (Dan. 3, 26 n.).

Na naczelnym i na najgodniejszym miejscu w katedrze znajduje się sakramentarz, gdzie dotąd przechowywany jest Najświętszy Sakrament. W dniu dzisiejszym dokonaliśmy poświęcenia kaplicy przeznaczonej na wieczną adorację Najświętszego Sakramentu.

Waszej szczególnej opiece, Siostry z Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, oddajemy dziś kaplicę Wiecznej Adoracji. Adorujcie więc eucharystycznego Jezusa z wielką czcią i głęboką wiarą. Klękajcie przed utajonym Panem i przedkładajcie prośby i błagania Wasze. Niech nie gasną dziś zapalone przez nas świece. Niech ołtarz ten będzie przez Was stale wieńczony świeżym kwieciami, nie tylko z ogrodów Waszych, ale i z naszych łąk.

Pamiętajcie na słowa Pana Jezusa: „*Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie*” (J. 14, 4).

II

Drodzy w Chrystusie Panu Siostry i Bracia!

Zacni i szczerze oddani parafianie parafii katedralnej we Wrocławiu ofiarowali dla katedry pięknie wykonany obraz Matki Bożej. Obraz ten w dniu dzisiejszym został poświęco-

ny. Według nauki Kościoła centralną postacią jest Jezus Chrystus — Zbawiciel i Odkupiciel ludzkości. We wszystkich kościołach naszych na pierwszym i naczelnym miejscu, tak jak to było za czasów apostołskich, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jest i pozostanie Pan nasz, Jezus Chrystus. Tej centralnej postaci nie wolno nam zasłaniać nawet wizerunkiem Jego Najświętszej Matki.

Jednak nie można uwielbiać Syna nie czcząc Jego Matki. Przez Maryję do Jezusa prowadzimy naszych wiernych. Potwierdzeniem naszego zrozumienia są słowa zawarte w Lekcji z Księgi Mądrości (Ekl. 24, 1-7, 9-11, 30-31):

„*Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna między wszystkim stworzeniem, Jam mieszkała na wysokości, a stolica moja na słupie obłoku. Stałam na całej ziemi i między wszelkim ludem, i w każdym narodzie miałam pierwszeństwo, a wszystkich wysokich i niskich serca mocą podeptałam. Kto mnie słucha, nie będzie zawstydzony, a którzy przeze mnie działają, nie zgrzeszą. Którzy mnie objaśniają, będą mieć żywot wieczny*”. Kościół św. do lekcji tej dodaje: „*Błogosławiona jesteś Dziewico Maryjo, Tyś, która wytrzymała pod krzyżem Pana. Obecnie wraz z Nim królujesz na wieki*”.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Jezusa Chrystusa, a kult Najświętszej Maryi Panny zgodny jest w naszym Kościele z Tradycją starego, niepodzielonego Kościoła, Kościoła pierwszego tysiąclecia. Gromadźcie się więc przy ołtarzu Bogarodzicy nie tylko w maju i październiku, ale odprawiajcie tygodniowe nowenny i proście, aby Najświętsza Maryja Panna była Matką i Opiekunką, aby orędowną i upraszała łaski dla nas u swego Jednorodzonego Syna, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

III

W nabożnym skupieniu i z pieśnią na ustach wyszła dziś z tej katedry eucharystyczna procesja. Z wielką czcią i głęboką wiarą popłynęła poprzez ulice Wrocławia pieśń: „*W TEJ HOSTII JEST BÓG ŻYWY, CHOĆ ZAKRYTY. LECZ PRAWDZIWY*”. Mocnym akordem zabrzmiała ta pieśń, bo śpiewana była przez wielką gromadę, przez kilkanaście setek wiernych, stanowiących zwartą społeczność ludzi wierzących — wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Nieprzyjaciele nasi, którzy złym okiem patrzą na nas i którzy złe wydają świadectwo, mogli się dzisiaj przekonać, że ziarno rzucone przez nas na głębę ludzkich serc we Wrocławiu wydało plon. Dzisiejsze nabożeństwo świadczy o naszym przywiązaniu do sprawy Bożej i jest potwierdzeniem naszej żywotności i siły. W imię Boże pojdziemy naprzód. Pójdziemy w święty bój o przybliżenie się Królestwa Bożego na ziemi.

IV

Ze wszystkimi naszymi Braćmi i Siostrami radośnie przeżywamy nasze narodowe święto — Święto Odrodzenia Polski. Od 32 lat żyjemy i pracujemy w wolnej, suwerennej i niepodległej POLSCE. Wiemy, w jakich warunkach rodziła się nasza rzeczywistość, ile wysiłku i pracy kosztowała wszystkich prawych POLAKÓW odbudowa kraju zniszczonego po II wojnie światowej. Dzisiaj my, Polacy, mamy prawo do narodowej dumy. Z radością patrzymy na nasze wspólne dzieło, na nasz piękny OJCZYSTY DOM. Na ten polski dom patrzymy rozsądnie, ale patrzymy również czujnie, jak przystoi na prawych synów wyrosłych na piastowskiej i na nadwiślańskiej, polskiej ziemi. Bogu Wszchemogącemu polecamy Naród i Ojczyznę naszą. Przed Jego Ma-

jestat zanosimy dziękczynienie i prośbę: „PRZED TWE OŁ-TARZE ZANOSIM BŁAGANIE: OJCZYŻNE WOLNĄ PO-BLOGOSŁAW. PANIE!”

W dzisiejszą narodową uroczystość pragniemy przekazać naszą wdzięczność i podziękowanie WŁADZOM POLSKI LUDOWEJ. Dzięki bowiem temu, iż od 32 lat żyjemy w Polsce Ludowej, w Polsce Socjalistycznej, korzystamy na równi ze wszystkimi obywatelami naszego kraju z praw zagwarantowanych KONSTYTUCJĄ PRL.

W ustroju socjalistycznym jest dosyć miejsca dla ludzi wierzących i praktykujących. Jest również miejsce dla Ojczystego Kościoła — Kościoła Polskokatolickiego. Dzięki życzliwości i zrozumieniu przez Władze naszego państwa potrzeb Kościoła, w dniu 19 czerwca br. dokonałem poświęcenia nowo wybudowanego kościoła w MAJDANIE LEŚNIEWSKIM. Za kilka tygodni poświęcimy i położymy kamień węgielny pod budowę dwóch nowych kościołów: w GRUDKACH w województwie zamojskim i w KOTŁOWIE w województwie kaliskim.

Za okazywaną pomoc w budowie nowych obiektów sakralnych i zrozumienie naszych potrzeb my, polskokatolicy, naszą wdzięczność i podziękowanie okazywać będziemy codzienną, sumienną i ucziwą pracą oraz szczerym, lojalnym i patriotycznym stosunkiem do poczynań naszych władz, bo wiemy, że poczynania te zmierzają do dobra naszej LUDOWEJ OJCZYŻNY.

V

W dniu jutrzejszym podczas Mszy św. polecimy miłosierdziu Bożemu wszystkich poległych w obronie Ojczyzny naszej. Prosić będziemy Boga o wieczny pokój dla ich dusz.

My, biskupi i kapłani, zgromadzimy się w Kurii Diecezjalnej na dorocznym Seminarium Księży. Mówić będziemy o pracy wykonanej w ostatnim okresie. Wspólnie też zastanawiać się będziemy nad sposobami współczesnego duszpa-sterzowania, nad efektywniejszą pracą misyjną i działalno-



Zabytkowy — jeden z najslynniejszych w Europie — portal katedry wrocławskiej

ścią społeczną. Dla Kościoła Polskokatolickiego, którego katolicyzm udokumentowana jest Nowym Testamentem, Tradycją i nauką Kościoła pierwszego tysiąclecia, wielkiej wagi jest fakt, że już kilka wieków temu w umysłach najświetlejszych i najszlachetniejszych Polaków zrodziła się myśl zorganizowania Kościoła, który zachowując katolicyzm ma być wolny od wpływów Rzymu. Podczas Wroclawskiego Seminarium Księży m.in. ponowimy i jeszcze bardziej pogłębimy naszą znajomość w dziedzinie wielkiej literatury. Znajdziemy w niej bowiem uzasadnienie racji bytu naszego Kościoła i prawa istnienia ze względów narodowych, społecznych i politycznych.

VI

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ekumenia i ekumenizm to terminy oznaczające również i we współczesnym Kościele Rzymskokatolickim tendencje do zjednoczenia wyznań chrześcijańskich, tendencje, które w rzymskokatolicyzmie pojawiły się wyraźnie dopiero za pontyfikatu papieża Jana XXIII i Pawła VI. Ekumenia to temat jednego z dekretów soborowych oraz przedmiot starań i zabiegów ze strony Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan w Watykanie. Wysocy przedstawiciele Watykanu nawiązali sporo pozytywnych kontaktów, odbyli cały szereg wizyt, przeprowadzili liczne rozmowy, by stopniowo usuwać ze świadomości chrześcijan — nierzymskokatolików — wielowiekowy proces rzymskokatolickiej negacji, kiedy wyznawców innych Kościołów chrześcijańskich prześladowano, nazywano here-tykami, odszczepieńcami, kacierzami itp.

Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan w Watykanie nawiązał kontakty ze Światową Radą Kościołów, powołując komisję do prowadzenia wspólnych, ekumenicznych rozmów. Abstrahując od różnorodnych intencji i celów tych zabiegów ze strony Rzymu — kroki podjęte na tej płaszczyźnie są widoczne i niewątpliwe.

W dniach od 26 do 29 maja br. w Lozannie kierownictwo Światowej Rady Kościołów obchodziło uroczystość 50 rocznicę zwołania I Światowej Konferencji pod nazwą „Wiara i Ustrój Kościoła”. Papież Paweł VI przesłał specjalne orędzie do zgromadzonych, m.in. stwierdzając: „*Niezwykle pilnym zadaniem jest osiągnięcie przez chrześcijan jednorodnej zgody co do treści ich świadectwa... Ich jedność jest znakiem, który powinien pobudzać wiarę na świecie, a podział między nimi jest skandalem*”.

Z przykrością stwierdzić muszę, że uchwały II Soboru Watykańskiego oraz głos głowy Kościoła Rzymskokatolickiego nie dotarły jeszcze do Polski.

W ubiegłym roku w Filadelfii, Pa., w St. Zjednoczonych A.P. odbył się Rzymskokatolicki Kongres Eucharystyczny, na który licznie przybyli również i rzymskokatolicki biskupi z Polski. Z okazji Kongresu zwiedzili cały szereg różnych miejscowości, a równocześnie mieli sposobność zapoznania się z działalnością naszego Kościoła w Ameryce. Śmiem twierdzić, że rzymskokatolicki hierarchowie z Polski dostrzegli, że Kościół nasz stał się pełną rzeczywistością i zdobył powszechne prawa obywatelskie w tym kraju i ma duży wpływ na tamtejszą Polonię.

Rzymskokatolicki biskupi po powrocie z Ameryki do Polski rozpoczęli jednak walkę z Kościołem Polskokatolickim. W ostatnim okresie odczuwamy wyjątkową wrogość. Episkopat Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce po starciu, tzn. jak za dawnych przedsoborowych czasów, traktuje nasz Kościół, jako pseudo-Kościół. Hierarchia Kościoła oraz część duchowieństwa tegoż Kościoła prześladowuje, oczernia i wyszydza Kościół Polskokatolicki. Biskup Herbert Bednorz w swoim liście pasterskim zamieszczonym w „Gościu niedzielnym” — „*stanowczo odcina się od wszelkiego rodzaju sekcjarzy i Kościoła Narodowego*” ... Wątpię, czy taki „gość”, nasycony złością, jest chętnie widzianym i przyjmowanym gościem w naszych polskich domach.

Z całą powagą pragnę publicznie, autorytatywnie oświadczyć, że w odpowiedzi na różnego rodzaju ataki pod naszym adresem jesteśmy skłonni i przygotowani podjąć z teo-

(dokończenie na str. 14)

Boże Ciało w Bielsku-Białej

Eucharystia stanowiła zawsze w Kościele katolickim centrum kultu religijnego. Nic w tym dziwnego, skoro według nauki objawionej Najświętszy Sakrament zawiera prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina. W tej tajemnicy, niczym w soczewce, skupiają się wszystkie najważniejsze wydarzenia z życia Chrystusa. Można więc powtórzyć za Psalmistą, że w Sakramencie Ołtarza Zbawiciel „pamiętnymi uczynił cuda swoje” (Ps 111,4). Jest więc Najświętszy Sakrament pamiątką męki i śmierci Chrystusowej, testamentem Jego niewysłowionej miłości ku ludziom oraz widomym znakiem Jego obecności wśród nas. Nie będzie więc przesady w twierdzeniu, że Eucharystia jest jaśniejącym i życiodajnym słońcem, wokół którego koncentruje się całe życie Kościoła.

Uroczystość poświęcona specjalnej czci Najświętszego Sakramentu powstała stosunkowo późno. Nie była ona konieczna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy uroczyste odprawianie Najświętszej Ofiary przy czynnym udziale wiernych oraz praktyka częstej Komunii świętej, rodziły mocną wiarę w obecność Jezusa w Eucharystii. Jednak pod koniec średniowiecza, świat zaczął stygnąć w pobożności. Przyczyniły się do tego — między innymi — również błędy Berengariusza, wymierzone w prawdy wiary dotyczące obecności Ciała i Krwi Pańskiej w Eucharystii. Zaszła więc potrzeba przy-



pomnienia wiernym tej wielkiej prawdy nauki katolickiej oraz oddawania publicznego i uroczystego hołdu Najświętszej Tajemnicy Ołtarza.

Dodać tutaj należy, że Wielki Czwartek — będący rocznicą ustanowienia Najświętszego Sakramentu — nie jest sposobny do świętowania tej radosnej

pamiętki. Poprzedzając bowiem wydarzenia związane z męką i śmiercią Pana Jezusa, nacechowany jest żalobą i współczuciem dla cierpiącego Chrystusa. Wszystko więc przemawiało za tym, by pamiątkę tego wielkiego wydarzenia obchodzić w nastroju radości i triumfu. Czyniąc zadość potrzebie ludzkich serc wprowadził Kościół uroczystość Bożego Ciała i polecił ją obchodzić w czwartek po niedzieli Trójcy Przenajświętszej. Miało to miejsce w roku 1247. Celem tego święta było okazanie wdzięczności Bogu za ustanowienie Najświętszego Sakramentu oraz za łaski spływające na Kościół za pośrednictwem Eucharystii. Obchodzone początkowo w diecezji Leodium (Belgia), w krótkim czasie rozszerzyło się na cały świat katolicki. Procesja z Najświętszym Sakramentem nie była początkowo związana z uroczystością Bożego Ciała. Wprowadzono ją dopiero we Francji w XIV wieku, skąd rozprzestrzeniła się w świecie. Stała się więc procesja Bożego Ciała triumfem Eucharystii, publicznym hołdem Bogu ukrytemu pod postaciami sakramentalnymi oraz wyznaniem wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Treść i cel wymienionej uroczystości, w niezwykle plastyczny sposób, przedstawia hymn nieszporny na Boże Ciało, którego początkowe słowa brzmią:

*„Staw języku, tajemnicę
Ciała i najdroższej Krwi,
Którą jako łask krynicę*



*Wylał w czasie ziemskich dni
Ten, co Matkę ma Dziewicę,
Król narodów godzien czci”.*

Stosownie do tradycji, uroczystość Bożego Ciała obchodzona jest również w Kościele Polskokatolickim. W dniu tym, w naszych wiejskich i miejskich parafiach, gromadzą się wyznawcy w swoich świątyniach. Uczestniczą w Ofierze Mszy świętej, a potem wychodzą z procesją eucharystyczną na wiejskie drogi i ulice miast, by wspólnie głosić chwałę Jezusa ukrytego w Hostii oraz wyznawać publicznie swoją wiarę w tę tajemnicę.

Tradycyjna ta uroczystość odbyła się również w parafii polskokatolickiej w Bielsku-Białej, w której od 6 lat owocnie duszpasterzuje ks. dziekan Henryk Buszka. Z jego inicjatywy — przy pomocy ze strony władz kościelnych oraz zaangażowaniu parafian — świątynia parafialna otrzymała piękny wystrój wewnętrzny (polichromię i wyposażenie). Ufundowano stacje Drogi Krzyżowej, zakupiono dzwon, zainstalowano ogrzewanie elektryczne (akumulacyjne). Parafia ustawicznie pomnaża się liczebnie. Niezależnie od osiągnięć materialnych, w społeczności parafialnej umacnia się wiara i przywiązanie do Kościoła. Świadczy o tym liczna frekwencja na nabożeństwach w niedziele i święta oraz stały wzrost praktyk religijnych. Miałem możliwość przekonać się o tym, uczestnicząc w tegorocznej uroczystości Bożego Ciała w tej parafii. A przyznać trzeba, że wypadła ona naprawdę okazale.

Od wczesnych godzin przedpołudniowych gromadzili się parafianie. Świątynia parafialna wypełniła się szczelnie i liczna jeszcze grupa uczestników nabożeństwa pozostać musiała na dziedzińcu przykościelnym. By mogli mieć kontakt z obrzędami Mszy świętej oraz korzystać ze Słowa Bożego, Ksiądz Proboszcz

zainstalował głośniki. Na uroczystość przybył również Administrator Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk. zaproszeni księża oraz delegacje z naszych parafii w Krakowie. Uwagę przybyłych zwróciły estetycznie wykonane cztery ołtarze, usytuowane na zewnątrz świątyni, wokół zabytkowego zamku Sułkowskich. Przygotowane one zostały przez Radę Parafialną oraz siostry z Towarzystwa Niewiast, pod kierunkiem miejscowego duszpasterza.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa, uczestnicy gremialnie przystąpili do spowiedzi ogólnej. Przez żal za grzechy i wyznanie win przed Bogiem oczyścili swoje dusze, by godni byli zbliżyć się do uczty eucharystycznej przy stole niebieskiego Ojca.

Następnie rozpoczęła się Msza św. koncelebrowana, którą współ z ks. dziekanem Buszką celebrowali: ks. Jan Kuczek oraz ks. Czesław Sietkowski. W tekstach liturgicznych raz po raz przewijała się myśl, że Eucharystia jest pokarmem podtrzymującym nasze siły na drodze do niebieskiej ojczyzny oraz zachęcały do oddawania czci tej wielkiej Tajemnicy. Przypominały o tym również słowa kolekty mszalnej, w której modlił się Celebrans: „Boże, któryś w przedziwnym Sakramencie zostawił nam pamiątkę swej męki, dozwól prosimy, taką czią otaczać święte tajemnice Ciała i Krwi Twojej, abyśmy owoców Odkupienia Twego ustawicznie w sobie doznawali”. W chwilach wolnych od głośnych modlitw liturgicznych — z towarzyszeniem orkiestry dętej — śpiewali wierni przepiękne w swej treści pieśni eucharystyczne.

Stosownie do uroczystości Słowo Boże wygłosił ks. dziekan Jan Kuczek z Krakowa. Myślą przewodnią jego wystąpienia były słowa Chrystusa: „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). W oparciu o słowa Zbawiciela oraz o przykłady z historii Kościoła przypomniał kazno-

dzieja, że Eucharystia jest chlebem żywota. Moc tego chleba jest tak wielka, że nie tylko zapewnić on nam może nadprzyrodzone życie łaski, ale również chwalebne zmartwychwstanie i wieczną szczęśliwość.

W miarę trwania Przenajświętszej Ofiary, coraz bardziej pogłębiał się nastrój pobożności i powagi religijnej, zaś świątynia parafialna coraz bardziej przypominała Wieczernik. W głębokiej ciszy i skupieniu padały słowa konsekracji, przemieniające chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, a w chwilę potem — pomni na słowa Syna Bożego: „Ciało moje prawdziwym jest pokarmem, a krew moja prawdziwym jest napojem” (J 6,55) — niemal wszyscy uczestnicy nabożeństwa przystąpili do Stołu Pańskiego.

Bezpośrednio po zakończeniu Mszy św. wyruszyła na zewnątrz świątyni procesja z Najświętszym Sakramentem. Za insygniami religijnymi szły siostry z Towarzystwa Niewiast, ministranci oraz dziewczynki w bieli podsypując kwiaty. Dostojnie wyglądali — ubrani w gotyckie ornaty — uczestniczący w procesji kapłani. Za nimi zaś, prowadzony przez przedstawicieli Rady Parafialnej, Włodarz Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk niósł w złocistej monstrancji Jezusa ukrytego w śnieżnobiałej hostii. Za baldachimem zwartą grupą ruszyli pozostali uczestnicy uroczystości.

Śpiewy wiernych przeplatały występy orkiestry, której donośny głos rozchodził się daleko po ulicach miasta. Ta manifestacja religijna, chociaż może skromna w swych rozmiarach, była wyrazem naszej wiary w Eucharystię.

Wiarę tę wyrażali również przechodzący ulicą ludzie, nie należący do naszej społeczności wyznaniowej. Zdejmowali bowiem nakrycia głowy oraz klękali przed Najświętszym Sakramentem. Fakt ten był wymownym dowodem, że ludzie — do niedawna obojętnie a nawet wrogo nastawieni do naszego Kościoła — coraz lepiej rozumieją naukę Apostoła stwierdzającą, iż jest „jedna wiara, jeden chrzest; jeden Pan i Ojciec wszystkich” (Ef 4,5—6). Widok ten rodził w sercach nadzieję, że zbliża się chwila, kiedy wszyscy wierzący w Chrystusa stanowiąc będą jedno w wierze i miłości.

Procesja zatrzymywała się kolejno przy czterech ołtarzach, które zwartym kręgiem otaczali uczestnicy uroczystości. Trwając w modlitewnym skupieniu, słuchali śpiewanych przez kapłanów wyjątków z poszczególnych Ewangelii świętych. Przypominały one zgromadzonemu, że w Eucharystii obecny jest ten sam Bóg-Człowiek, którego naukę głosi Ewangelie.

Uczestnictwo w procesji Bożego Ciała w Bielsku-Białej było dla wszystkich głębokim przeżyciem religijnym. Podbudowało ono naszą wiarę w Eucharystię oraz przypominało nam, że jesteśmy braćmi, którzy mają prawo karmić swe dusze przy stole wspólnego Ojca.

ks. JAN KUCZEK



Trzy stolice nadbałtyckich republik

TALLIN

Trzecia stolica to Tallin — stolica Estonii. Miasto jedyne w swoim rodzaju. Już na wstępie przyjeźdźcy rzuca się w oczy strzelająca wysoko w niebo iglica słynnego ratusza miejskiego — wspaniałego zabytku architektury średniowiecza. Szczyt iglicy ratusza zdobi postać rycerza zwanego „Vena Toomas”, czyli Stary Tomasz, z chorągiewką i mieczem w ręku. Stary Tomasz jest symbolem Tallina: wszyscy Estończycy znają go i lubią. Jego poprzednik, który od 1530 roku pełnił rolę nad miastem, przenosił się do Muzeum Historii miasta, mającego siedzibę w ratuszu. Wiatrowskazy, takie jak Stary Tomasz, są częścią historii miasta. Jest ich bardzo dużo, unoszą się nad gotyckimi budowlami, nad chaosem krytych dachówką spadzistych dachów kamienic, ponad labiryntem krzywych, wąskich uliczek Starego Miasta.

Stare Miasto jest wyjątkowo interesujące przez swoje usytuowanie — częściowo na wysokim wzgórzu, a częściowo u jego podnóża — taka różnica poziomów stwarza dodatkowe atrakcje widokowe. Mówi się „Górne i Dolne Miasto”. Za wzgórzem tym łączy się jedna ze starych estońskich legend. Na wzgórzu pochowano bohatera Kaleva — protoplastę narodu estońskiego. Tu przynosiła Linda, wdowa po bohaterze, ciężkie głazy, których jest wiele na wzgórzu, by postawić mu pomnik-kopiec. Tu również oplakiwała męża, a jej łzy do dziś lśnią czystym nurtem jeziora Ulemiste, u stóp wzgórza. Na środku jeziora wznosi się olbrzymi kamień, zwany Kamieniem Lindy. Był on tak wielki, że Lindzie nie udało się go przemieścić na grób męża. Upuściła kamień do jeziora i tam już został.

Tyle legenda, ale i sam zamek Toompea (Wysoki Zamek) jak legenda przepojony jest poezją i niepodobny do innych. Ponure mury ze strzelistymi basztami na rogach są niemyym świadkiem stuleci. W ciągu swych długich dziejów zamek widział broje rycerzy Kawalerów Mieczowych, kosy i pochodnie w rękach powstańców, czarne kaptury mniichów Zakonu Liwońskiego i czerwone sztandary rewolucjonistów. Powstał już w XIV wieku.

Oprócz zamku, wiatrowskazów i spadzistych dachów, jeszcze jedno jest charakterystyczne dla Tallina. Są to wieże i baszty o różnych wysokościach, kształtach i niezwykłych nazwach. Do Wysokiego Zamku dochodzimy starymi uliczkami Juhike Jalg, czyli Krótka Noga, i Pikk Jalg — Długa Noga. Pikk Jalg to najstarsza uliczka miasta, która przez długie wieki była jedynym wjazdem na Zamek. Ciche, wą-

skie uliczki brukowane kostką prowadzą nas do najstarszej dzielnicy miasta — pod mury zamku. Naszym oczom ukazują się teraz w pełnej krasie wieże — „Długi Herman”, „Tallitorn”, „Wieża Dziewcząt”, „Keik in de Kok”, co po polsku znaczy „spójrz na kuchnię”, „Gruba Małgorzata” i wiele innych, o równie niezwykłych nazwach.

Wśród innych wież i baszt wyróżnia się wieża „Keik in de Kok”, zbudowana w 1475 roku, jedna z najpotężniejszych baszt obronnych w krajach nadbałtyckich. Wmurowano w niej kule armatnie na pamiątkę oblężenia Tallina w czasie wojen inflanckich! Obecnie mieści się tu bogaty zbiór starej broni.

Na terenie Górnego Starego Miasta oglądamy jeszcze jeden ciekawy, o dużej wartości historycznej, budynek — piękną gotycką katedrę z XIII wieku.

Po Toompea można spacerować całymi godzinami. Na każdym kroku spotykamy coś nowego, coś ciekawego, a wszystkie drogi na Toompea przywodzą wreszcie do niskich murów otaczających Górne Stare Miasto, skąd — jak z wielkich tarasów — otwiera się szeroka panorama stolicy Estonii. Widać dachy Dolnego Miasta, splecione wąskie uliczki i zaułki żurawie portowe, nowe dzielnice, wysoka, bardzo nowoczesna sylwetka nowego hotelu „Viru”, i wreszcie w oddali błękitnoszara toń morza, ze spowitymi w lekką mgłę, jasnymi plamami wysp. Dodać trzeba, że choć hotel „Viru” może nawet razi swą nowoczesnością, to jego wnętrze jest bardzo piękne, dzięki zastosowaniu wykładzin z drewna i miedzi. Daje to świetne efekty. Pod względem zaś komfortu, turysta nie może na nie narzekać. Pokoje obszerne, dobrze urządzone i dzięki wykładzinom drewnianym wyciszone, okna ogromne; klimatyzacja, słowem — hotel na dobrym, europejskim poziomie. Z okien naszego 17 piętra rozciąga się rozległy widok na port, awanport i wrota portu. Odpoczywając po całodziennej wędrowce po mieście, można obserwować ruch, życie i światła portu.

Następny dzień przeznaczony na poznanie Dolnego Starego Miasta. Z planem miasta w ręku rozpoczynamy wędrowkę od Placu Ratuszowego. Ratusz cieszy się sławą jednego z najstarszych i najbardziej monumentalnych ratuszy w Europie północnej. Budowla ta powstała na przełomie wieków XIV/XV. Majestatyczny wygląd nadają mu wysokie arkady i strzelista, ośmioboczna wieża nad frontonem, o wysokości ponad 60 metrów. Z ratuszem sąsiaduje jedna z naj-



Tallin — widok ogólny

starszych aptek, która liczy już ponad 500 lat. I dziś kuta w metalu czara, z węzłem Eskulapa wskazuje, że tu można nabyć lekarstwa. Sam budynek i wejście do apteki jest autentycznie stare, wewnątrz jednak już niczym nie różni się, niestety, od wszystkich współczesnych nam aptek.

Z placu Ratuszowego widać wiele ulic — Viru, od której nazwę ma nasz hotel, Vene, Lai, Hariu, i Pikk Jalg prowadząca do Górnego Miasta. Można wędrować po nich godzinami i nie znudzić się; takie są uroczki, ciekawe, każda niepodobna do drugiej. Chodząc uliczkami podziwiamy wspaniałe zabytki architektury średniowiecznej: ogromne gotyckie świątynie Oleviste i Niguliste, czyli kościoły pod wezwaniem św. Olafa i św. Mikołaja, gmach Wielkiej Gildy. Stowarzyszenia Czarnogłowych. Dom Trzech Sióstr — charakterystyczny przez swój niezwykle wysoki i piękny fronton i oryginalny gotycki dach.

Któraś z wąskich uliczek dochodzimy pod mury miejskie, otaczające niegdyś pierścieniem całe miasto. Do dziś zachowało się około dwie trzecie ich poprzedniej długości (2,5 km). Można było wówczas dostać się do miasta przez sześć bram. Pozostały z nich dwie. Jedna to tzw. Brama Morska, usytuowana między potężną basztą „Gruba Małgorzata” a smukłą wieżyczką XIX-wiecznego kościoła ewangelickiego. Na zewnętrznej stronie bramy wyraźnie widać herb miasta i datę 1529 rok.

Druga z Bram. Bramą Wiruską, trafiamy do nowego Tallina — miasta nowoczesnych placów, szerokich ulic, parków i sklepów.

W centrum nowego miasta wchodzimy na najbardziej wysoki plac Tallina — Plac Zwycięstwa. Otoczony nowoczesnymi gmachami: Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Estonii, Teatru Dramatycznego, mnóstwem sklepów i kawiarniami „Mo-

skwa” i „Tallin”. W tej ostatniej decydujemy się na krótki odpoczynek i filiżankę świętej kawy z miejscowym specjałem — likierem, oczywiście o nazwie „Vana Toomas”.

W czasie wojny uległa znieszczeniu połowa powierzchni mieszkalnej miasta. Dzisiaj Tallin całkowicie zaleczył swe rany. W ciągu ostatnich lat powstały nowe dzielnice mieszkaniowe na półwyspie Kopli i na wysokim, malowniczym płaskowyżu Lesnamia.

Choć pogoda chmurna i deszczowa, to jednak nie omijamy w naszej wędrowce Kadriorga. Tu istnieje wspaniała symbioza historii i przyrody. To tutaj car Piotr I zbudował pałac dla Katarzyny w 1714 roku. Dziś w pałacu mieści się muzeum Piotra I, a na terenie parku niewielki zwierzyńiec, rozległe Pole Śpiwaków, gdzie organizowane są święta pieśni i tańca, a sam park to nabrzeże tonące w zieleni, stawy i jary, aleje wysadzone topolami, dąbrowy, biało-różowe korony kwitnących jabłoni i grusz, ogromne zagajniki bżów i jaśminów i wreszcie łąki tonące w kwieciu.

Estończycy — ludzie północy — kochają kwiaty. Co roku, w specjalnie w tym celu wzniesionym pawilonie, wiosną i jesienią, odbywają się wystawy kwiatów. Kolejka oczekujących na wejście na wystawę jest bardzo długa. Czekamy blisko godzinę, by wejść wreszcie do dwóch niewielkich salek pełnych różnego rodzaju kwiatów: róż, tulipanów, goździków, fiołków i mnóstwa innych. Tlum, ustawiony w szeregu, powolutku posuwa się naprzód, nikt nikogo nie pogania, nie pospiesza. Każdemu wolno nasycić oczy wszystkimi barwami bukietów, każdy może powąchać fiołki czy róże. No cóż. Estończycy nie mają za wiele lata i kwiatów, a tak je przecież kochają...

A.M.

W 33 rocznicę

Powstania Warszawskiego

Od Powstania Warszawskiego minęły 33 lata, ale wspomnienia tamtych 63 dni są nadal żywe i uporczywie wracają...

Straciliśmy wtedy wielu spośród swoich najbliższych. Wśród tych, którzy schyliłi swe głowy w śmiertelnym ukłonie, byli nasi ojcowie, matki, córki, synowie, bracia i siostry. W dniu 1 sierpnia na warszawskich powstańczych mogiłach zapłoną znicze. Warszawa pamięta o swych bohaterach.

Najtragiczniejszym i najbardziej heroicznym rozdziałem Powstania Warszawskiego 1944 roku był niepowstrzymany udział dzieci, a zwłaszcza harcerzy. Szare Szeregi — podziemne harcerstwo polskie — skupiały najmłodszych, najofiarniejszych żołnierzy armii podziemnej. Szare Szeregi utworzone zostały 27 września 1939 r. na rozkaz prezydenta Warszawy — Stefana Starzyńskiego. Prezydent stolicy doceniał patriotyzm młodzieży polskiej. Nikt jednak wtedy nie mógł przewidzieć tego faktu, że trzon warszawskiej konspiracji stanowić będzie młodzież. że właśnie z jej szeregów wyrosną przyszli pogromcy katów gestapo, a czyny bojowe harcerzy, żołnierzy akowskiego Kedywu, czy zamachy na katów hitlerowskich, przejdą do legend, a mali bohaterowie staną się wzorem bezprzykładnego oddania sprawie Ojczyzny.

Gdy nadszedł czas walki powstańczej, warszawskie dzieci i młodzież, ta z Szarych Szeregów i ta spoza organizacji podziemnego harcerstwa, stanęły do walki, pełniąc żołnierską służbę na linii i jej zapleczu. Uważani byli za towarzyszy broni. Troszczono się o nich, ale wymagano jak od dorosłych. Po ulicach powstańczej Warszawy biegali uśmiechnięci łącznicy, z fasonem, w mundurkach z opaskami, z dużymi torbami na dokumenty, które przynosili. Walczyli i ginęli jak dorośli. Wielu było dwunastoletnich żołnierzy, którzy odznaczenia bojowe zdobywali na polu walki. O nich to mówi powstańcza piosenka:

Gdzie są chłopcy z tamtych lat?...

*...Z nas każdy ma dwanaście lat,
Czy ten czy tamten młody chwał,
My w pierwszej linii idziemy w bój,
A nasze hasło jest czuj-czuj...
Harcerska brać, młodzieńczy duch,
Z nas każdy to odważny zuch,
Z benzyną wnet na czołgi mknie,
Już Niemiec płonie, już z nim zle...*

A iluż z nich, młodych, małych bohaterów Warszawy, pozostało pod gruzami, na cmentarzach pokrywających wówczas każdy skwer stolicy, podwórka, jezdnie i chodniki pozbawione brukowców i płyt rzucanych na barykady...

„Po kapitulacji Warszawy — czytamy w książce Andrzeja Czarskiego pt. „Najmłodszy żołnierze walczącej Warszawy — oddziały powstańcze Śródmieścia zostały skierowane do Ożarowa, skąd 6 października 1944 r. przewieziono je do Lamsdorfu (Łambinowice) Stalag VIII B i F, podobóz Stalag 344 Teillager (według adresu urzędowego drukowanego przez Niemców formularza). Warunki bytowania w Lamsdorfie (Łambinowicach) były niezwykle ciężkie. 18 października 1944 r. został zorganizowany w obozie niecodzienny apel: wywoływano kolejno żołnierzy w wieku od 10 do 18 lat. Łącznie wystąpiło ok. 550 małoletnich; była to oczywiście tylko część ogólnej liczby najmłodszych powstańców — wielu nie zgłosiło się do apelu, pozostało ze starszymi kolegami. Apel był filmowany, a zdjęcia Niemcy wykorzystali do propagowania Volkssturmu — hitlerowskiego pospolitego ruszenia”.

Wśród jeńców było wielu chorych, przede wszystkim na biegunkę głodową. Pracowali ponad siły w komandach roboczych, umierali na skutek odniesionych ran...

Setki nazwisk i pseudonimów poległych polskich dzieci budzą często gorzką refleksję nad losami tak tragicznie doświadczonych młodego pokolenia, którego patriotyczna postawa powinna stanowić przykład na przyszłych pokoleniach polskiej młodzieży.



U bram Damaszku

Wielkie prześladowanie chrześcijan w Jerozolimie, którego ofiarą padł — jako pierwszy — święty Szczepan, trwało nadal. Ulice miasta spływały krwią, więzienia przepelniały się podejrzanyymi o sprzyjanie nauce Jezusa z Nazaretu. Udręczeni wyznawcy młodego Kościoła opuszczali masowo Palestynę lub kryli się po wioskach przed siepaczkami Szawła. Tymczasem Szawel, całkowicie przekonany, że oczyścił już z zabobonu teren ziemie świętej, dysząc pragnieniem mordu i nienawiścią do imienia Chrystusowego, stanął przed arcykapłanem, prosząc go o listy do przełożonych synagog w Damaszku, aby tam również mógł łapać, więzić i zabijać mężów i niewiasty sprzyjające wierze w Galilejczyka. Arcykapłan przyjął go z wielkim zadowoleniem, napisał listy polecające, udzielił odpowiednich wskazówek, nawet dał ludzi do pomocy i obrony, chociaż droga nie była zbyt długa i niebezpieczna. Szawel pożegnał arcykapłana i natychmiast ruszył w drogę.

Po kilku dniach wędrowcy znaleźli się w pobliżu celu podróży. Wspaniałe zabudowania stolicy Syrii, Damaszku, wylaniały się z cienia cyprysów i palm białą tarasów, wież i kopuł. Jeszcze kilka chwil, a Szawel ze swoimi żołnierzami przekroczy bramę południową, przedstawi się miejscowym władzom synagogalnym, by po krótkim odpoczynku w otrzymanej kwatery przystąpić do krwawej akcji. Wódz przybyszów z Jerozolimy ponaglił konia do szybszego bie-

gu i wyprzedził nieco swych towarzyszy. Nagle obłok, tak jasny jak słońce, zagroził drogę jadącemu Szawłowi, oślepiając i jeźdźca i konia. Oszałały rumak stanął dęba, zrzucił jeźdźcę i pognał w dal. Szawel upadł na piasek i leżąc w pyłe drogi usłyszał donośny, pełen wyrzutu i surowości głos: Szawle, Szawle, czemu mnie prześladowujesz? Obalony na ziemię człowiek podniósł głowę i raczej duchem niż porażonymi zrenicami zobaczył jaśniejącą, niebiańską postać męża. Może zaczął domyślać się, kto stoi przed nim, więc przestraszony zjawą i upadkiem Szawel pytał: Ktoś jest, Panie? Odpowiedź potwierdziła domysły Szawła. Promienna postać mówiła łagodnie, chociaż z nutką smutku: Jam jest Jezus, którego ty prześladowujesz. Przez mgnienie oka Szawel zobaczył w duszy szeregi wydanych przez niego na śmierć ludzi. Rysy pomordowanych były dziwnie podobne do rysów twarzy Jezusowej. Szawel miał ochotę ukryć się pod piasek. Teraz zrozumiał, dlaczego diakon Szczepan i tylu innych męczenników umierało z anielską pogodą na obliczu. To Jezus był z nimi i w nich! Więc jednak walczyłem z Bogiem i Bożą sprawą, a nie z herezją i zabobonem! Miał mój mistrz, rabbi Gamaliel, rację — pomyślał zdruzgotany duchowo Szawel. Coś złamało się w duszy tego człowieka. Uczuł ciepło, przebaczenie i miłość bijącą od postaci Zbawiciela. Uwierz! I jak dotąd szczerze służył w błędnym mniemaniu wrogom chrześcijaństwa, myśląc, że to Bogu wyświadcza przysługę, tak teraz całym sercem zapragnie przylgnąć do Jezusa. Gotów był

spełnić każdy rozkaz nowego Pana. Szawel spytał: Co mam czynić, Panie? Wstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić.

Obolały Szawel dźwignął się na kolana, ale nie mógł powstać o własnych siłach. Jego towarzysze stali zdumieni, słyszeli bowiem rozmowę Szawła z kimś, kogo nie widzieli, lecz przypuszczali, że całe to zajście ma związek z misją Szawła w Damaszku. Bali się. Ochlónawszy jednak nieco, pomogli wstać swemu przywódcy, a widząc, że utracił wzrok, wzięli go pod ręce i piechotą poprowadzili do miasta.

SZAWEL CHRZEŚCIJANINEM

Ociemniały Szawel zatrzymał się w domu Judy, przy ulicy Prostej. Jego żołnierze otrzymali również wygodne kwatery. Wiadomość o przybyciu delegata świątyni jerozolimskiej i zadaniu, jakie miał do spełnienia, rozeszła się lotem błyskawicy po Damaszku. Strach padł na chrześcijan, zwłaszcza uciekinierów z Palestyny, którzy tutaj szukali schronienia przed krwawym prześladowcą. Mijały dni, a prześladowanie nie zaczynało się. Nikt na razie nie znał przyczyny i nie wiedział o cudownej przemianie dokonanej w duszy Szawła, dzięki której listy polecające od arcykapłana nigdy już nie zostaną wykorzystane. Niewidomy Szawel modlił się żarliwie, nie przyjmował pokarmu ani napoju. Czekał na dalsze rozkazy Pana.

A był w Damaszku pewien uczeń Chrystusa, imieniem Ananiasz, któremu ukazał się Jezus i rzekł: Idź Ananiaszu, na ulicę

zwaną Prosta, do domu Judy i pytał tam o Tarsenczyka, zwanego Szawłem — on teraz się modli. Zdumiony Ananiasz, myśląc, że się przesłyszał, próbuje oponować: Panie, słyszałem od wielu o tym człowieku, ile złego uczynił świętym Twoim w Jerozolimie, a i tu ma władzę od najwyższych kapłanów, aby więził wszystkich, którzy wzywają Imienia Twego! Na to rzekł Jezus: Idź i nie bój się, albowiem on mi jest naczyniem wybranym, aby niósł Imię moje przed pogan i królów i synów Izraela. Ja go pouczę, jak wiele musi wycierpieć dla mnie.

Nim Ananiasz zjawił się w domu Judy, Bóg ukazał Szawłowi sylwetkę mającego zjawić się męża. Ananiasz odnalazł Pawła i zanim oblicze legendarnego prześladowcy, klęczącego teraz u jego stóp. Jakże wielki jest Bóg i niezbadane drogi Jego — pomyślał przybyły i wyluszczając cel swego zjawienia się, rzekł: Szawle, bracie, przysłał mnie Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, i chce, abyś przejrzał i został napełniony Duchem świętym. Widząc, jak z niewidomych oczu Szawła płyną łzy żalu i radości, chwycił klęczącego w ramiona i przycisnął do serca. W tej chwili spadły jakby łuski zasłaniające źrenice Szawła i ślepy odzyskał wzrok. Szawel poprosił o chrzest. Ananiasz ochoczo spełnił prośbę nawróconego. Szawel otrzymał nie tylko światło dla oczu, lecz także łaskę uświęcającą jego serce. Tak z Szawła, prześladowcy chrześcijaństwa, zrodził się w wodach chrztu świętego Paweł, przysły gorliwy siewca Słowa Bożego i największy Apostoł Chrystusa.

KSIĄDZ LUKASZ

(dokończenie ze str. 8-9)

logami Kościoła Rzymskokatolickiego publiczną dysputę na następujące pytania:

1. Czy prawdą jest, że zbawienie można osiągnąć tylko w Kościele Rzymskokatolickim, czy też Pan Bóg zbawia wszystkich chrześcijan oraz innych szlachetnych, uczciwych ludzi ze wszystkich religii świata?
2. Czy prawdą jest, że biskup Rzymu, papież, ma od Chrystusa daną absolutną władzę nad całym Kościołem Powszecznym?
3. Czy prawdą jest, że tenże biskup Rzymu, papież, jest nieomylny w sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej?
4. Czy prawdą jest, że tylko w sakramentalnej spowiedzi usznej uzyskuje się odpuszczenie grzechów, czy też można uzyskać odpuszczenie grzechów w spowiedzi ogólnej?
5. Czy przykład i słowa Chrystusa oraz przykład i słowa Apostołów nie nakazują nam, ludziom wierzącym, miłości do naszej ziemskiej Ojczyzny, którą w naszej rzeczywistości jest Polska Ludowa? Czy nie zobowiązują nas do szacunku dla Władz tej Ojczyzny?

VII

Wielebne Duchowieństwo, Drodzy Bracia i Siostry!

Jednym z zasadniczych czynników kształtujących naszą duszę narodową i naszą przyszłość jest religia, ten odwieczny żywy stosunek człowieka do Boga. Nie możemy wyobrazić sobie życia naszego narodu bez katolicyzmu, który zawiera pełnię nauki Chrystusowej i jest źródłem życia, odrodzenia i zbawienia. Katolicyzm jednak nie musi być importowany z zagranicy.

Ja, jako Wasz biskup, wzywam Was wszystkich, abyście w całym naszym kraju rozwijali szeroką działalność duszpastersko-misyjną Kościoła Polskokatolickiego. Walczmy

wspólnie o suwerenność duszy w suwerennym państwie. Pamiętajmy o tym, że to właśnie my jesteśmy spadkobiercami najpiękniejszych tęsknot duszy polskiej reformacji. Idee Ostrorogów, Modrzewskich, Słowackich wprowadzamy w czyn w oparciu o czystą naukę Chrystusową, wolną od późniejszych ludzkich dodatków i naleciałości, i o rodzimą kulturę polską. Brońmy czystości nauki katolickiej i nadawajmy jej narodową formę.

Nasz święty Polskokatolicki Kościół przeznaczony jest dla wierzących Polaków. Tu właśnie, w Ojczyźnie, jest jego przyszłość i teren jego misyjnego działania. Katolicyzm nie może niwelować charakteru narodowego, lecz ma go uświęcać i stanowić z nim jedność. Chrystus Pan bowiem dał nam przykład miłości ojczyzny. Narod, który chce budować sobie pomyslną przyszłość, zapewnić pokój, dobrobyt i szczęście, musi nawiązywać do własnych, rodzimych postępowych tradycji i tego dorobku kulturalnego, który jest jego chlubą i dumą.

Po ciemnej nocy okupacji hitlerowskiej, po koszmarnych przeżyciach, wielkich stratach i zniszczeniach, spowodowanych przez II wojnę światową, został nam powierzony ojczysty dom. Już 32 lata trwa odbudowa kraju, zblizniliśmy najdotkliwsze rany. Cały nasz Naród Polski pragnie żyć w pokoju, w zgodzie z sąsiadami i pracować nad coraz lepszym urządzeniem ojczystego domu. Tak pojmujemy nasze poslanictwo w POLSCE LUDOWEJ i naszą służbę w Narodzie Polskim i dla Narodu.

Wszechmogącemu Bogu dziękujemy za błogosławieństwo i Jego opiece polecamy cały Naród i Ojczyznę naszą.

„Niech będzie imię Boże błogosławione od wieku aż na wieki; albowiem mądrość i moc Jego jest”.

Amen.

Warszawa—Wrocław
22 Lipca 1977 r.

+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI



Rozmowy z Czytelnikami

OJCZE NASZ

*Ojciec nasz Najświętszy, któryś jest w niebiosach,
Święć się Imię Twoje w chlebnym polskim kłosach,
Które Syn Twój zmienił w Krew i Ciało swoje
Słowem swym wszechmocnym. Przyjdź Królestwo Twoje
I bądź wola Twoja na niebie i ziemi —
O to Cię błagamy z łzami gorącymi...
Lecz chleba-wolności także daj nam, Panie,
Podźwignij z upadku i spraw zmartwychwstanie,
Wszak wszystkie narody miłujemy radzi,
Nikomusmy wrogiem i nikt nam nie wadzi,
Lecz gdy wróg bezkarnie depcze naszą ziemię,
Sieje śmierć i mówi: „Zgładzę polskie plemię”,
Chwytny za bagnet w Imię Twoje, Panie,
A Ty daj zwycięstwo. Amen. Niech się stanie!*

Drodzy Czytelnicy!

Dzisiejsze „Rozmowy” rozpoczęliśmy od wiersza, który przyniosła do naszej redakcji Pani Maria P. z Warszawy i tak się do nas odezwała:

„Mam już ponad osiemdziesiąt lat i powoli szukaję się na „tamtą stronę”. Porządkuję różne swoje sprawy, nawet najdrobniejsze. Gorąco proszę Pana Boga, bym z czystym sercem i czystym sumieniem mogła stanąć przed Jego świętym Trybunałem. Oto mam do redakcji taką prośbę. Przed laty, w ciężkim okresie hitlerowskiej okupacji, spotkałam pewnego starszaka, emerytowanego kolejarza, człowieka szlachetnego i pobożnego. W wolnych chwilach modlił się i pisał patriotyczne i religijne wiersze. Ubolewał nad losem ojczyzny, sam nie mógł już czynnie stanąć w jej obronie, lecz święcie wierzył, że tym, którzy chwycili za broń, Pan Bóg dopomoże odzyskać upragnioną wolność. Tę silną wiarę i miłość Ojczyzny odzwierciedla jego wiersz, który na pamiątkę sobie odpisałam, a teraz, po latach, modląc się o spokój duszy tamtego człowieka i sama dla siebie prosząc Boga o łaskę szczęśliwej śmierci, chciałabym przekazać do wykorzystania w naszym tygodniku. Mam nadzieję, że zarówno wiersz, jak i jego historia mogą wzruszyć niejedno ludzkie serce, zbliżyć do Boga i natchnąć miłością do Ojczyzny”.

Z przyjemnością spełniamy prośbę Pani Marii P. z Warszawy. I my wzruszyliśmy się szczerze: i wierszem, i jego historią, i Pani chrześcijańską postawą. Żalujemy, że nie zna Pani nazwiska autora tego pięknego wiersza. Jeszcze raz ślemy Pani ser-

deczne pozdrowienia i życzymy, żeby Pani nadal długie lata pozostała po „tej stronie”, wśród nas, w naszej katedralnej parafii przy ul. Szwoleżerów w Warszawie. Jest Pani nam potrzebna, bo w ogóle tacy ludzie są dziś bardzo potrzebni — o dobrym sercu, pobożni, doświadczeni, w delikatny sposób uczący innych miłować Boga i bliźniego.

„Wielebny Duszpasterzu! — pisze Pan Jerzy D. z Bochni. — Interesuje mnie bardzo ruch ekumeniczny, który w Waszym Kościele tak gorąco propagujecie. Polska Rada Ekumeniczna Zrzesza aktualnie osiem Kościołów chrześcijańskich. Prawdopodobnie każdy z tych Kościołów ma swoje wydawnictwo, a także pismo periodyczne. W związku z tym zapytuję:

1. Czy istnieje czasopismo ekumeniczne wydawane przez Polską Radę Ekumeniczną?

2. Jeżeli nie, to czy są czynione jakieś próby w tym kierunku, aby je utworzyć?

3. Czy można prosić o podanie tytułów i adresów redakcji pism periodycznych Kościołów zrzeszonych w PRE?

Poza tym — w związku z tym, że jestem stałym czytelnikiem drukowanej przez Was Małej Encyklopedii Teologicznej — zapytuję, czy i kiedy zamierzacie ją wydać w formie książkowej, ewentualnie w kilku tomach?”

Kolejno odpowiemy na pytania Pana Jerzego, a sądzimy, że odpowiedzi te zainteresują także innych Czytelników:

1. Niestety, Polska Rada Ekumeniczna nie ma własnego cza-

sopisma ani biuletynu. Owszem, od czasu do czasu wydaje cenne pozycje książkowe i materiały informacyjne drukowane na powielaczach.

2. O próbach takich ze strony Polskiej Rady Ekumenicznej nie nam nie wiadomo. Redakcja nasza kiedyś wniosowała, żeby doszło do spotkania redaktorów wszystkich wydawnictw Kościołów zrzeszonych w PRE i żeby ci redaktorzy dopomogli do realizacji przynajmniej skromnego Biuletynu Informacyjnego PRE. Mamy nadzieję, że propozycja nasza nie pozostanie bez echa.

3. Podajemy dane o periodykach wydawanych przez Kościoły zrzeszone w PRE.

• Tygodnik „Rodzina”, kwartalnik „Posłannictwo”, rocznik „Kalendarz Katolicki” — ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. (Kościół Polskokatolicki).

• Dwutygodnik „Zwiastun” — ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa (Kościół Ewangelicko-Augsburski).

• Miesięcznik „Cerkowny Wiestnik” — al. Gen. K. Świerczewskiego 52, 03-402 Warszawa (Kościół Prawosławny).

• Miesięcznik „Jednota” — al. Gen. K. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa (Kościół Ewangelicko-Reformowany).

• Miesięcznik „Pielgrzym Polski” — ul. Mokotowska 12, 00-561

Warszawa (Kościół Metodystyczny).

• Miesięcznik „Mariawita” — ul. J. Wierczorka 27, 09-400 Płock (Starokatolicki Kościół Mariawitów).

• Miesięcznik „Słowo Prawdy” — ul. Waliców 25, 00-865 Warszawa (Kościół Baptystów).

• Miesięcznik „Chrześcijanin” — ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny).

Pisząc pod powyższe adresy można nie tylko dowiedzieć się o sposobie prenumeraty wymienionych periodyków, ale otrzymać wykaz posiadanych do sprzedaży przez poszczególne wydawnictwa kościelne książek o treści religijnej.

Co do Małej Encyklopedii Teologicznej: Owszem, Kolegium Redakcyjne ma zamiar w przyszłości wydać ją w formie książkowej, lecz dopiero po zakończeniu jej druku w naszym tygodniku.

Czytelnik z Sosnowki (list polecony nadany w Twardogórze) zamawia u nas książkę ks. W. Wysoczańskiego pt. „Polski nurt starokatolicyzmu”, lecz przez roz targnienie zapomniał podać swego adresu. Prosimy więc o ponowne napisanie do nas.

Wszystkich naszych miłych Czytelników serdecznie pozdrawiamy, życząc udanych urlopów i wakacji.

DUSZPASTERZ

Odpowiedzi prawnika

Opisaną w liście sprawę przejścia z Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców, w której poprzednio był Pan zatrudniony, do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i związaną z tym kwestią inną niż dotychczas wynagrodzenia, reguluje uchwała nr 102 Rady Ministrów z dnia 21 maja 1976 r. w sprawie zmian w organizacji handlu wewnętrznego.

Uchwała ta przewiduje m.in., że minister Handlu Wewnętrznego i Usług oraz prezesi Zarządów Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” i Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Społdzielczości ustalą w drodze protokołów dodatkowych do odpowiednich układów zbiorowych pracy, że do przejmowanych pracowników stosuje się układy zbiorowe pracy obowiązujące w jednostkach podporządkowanych Ministerstwu Handlu Wewnętrznego i Usług lub zrzeszonych w Centralnym Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” albo w Centralnym Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”.

Ponieważ Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego znajduje się w resorcie Handlu Wewnętrznego i Usług, stosuje się do niego powyższą zasadę o podpisywaniu dodatkowych protokołów do układów zbiorowych.

Zgodnie z ustaleniami omawianej uchwały, podpisany został protokół dodatkowy nr 8 z 5 lipca 1976 r. do układu zbiorowego pracowników handlu wewnętrznego, w którym ustalono, że pracownicy będą wynagradzani systemem prowizyjnym. W świetle powyższego rozszczenia Pana wydają się być bezpodstawne.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne BSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 900. F-104.

Nr indeksu 37477



Warszawskie latarnie



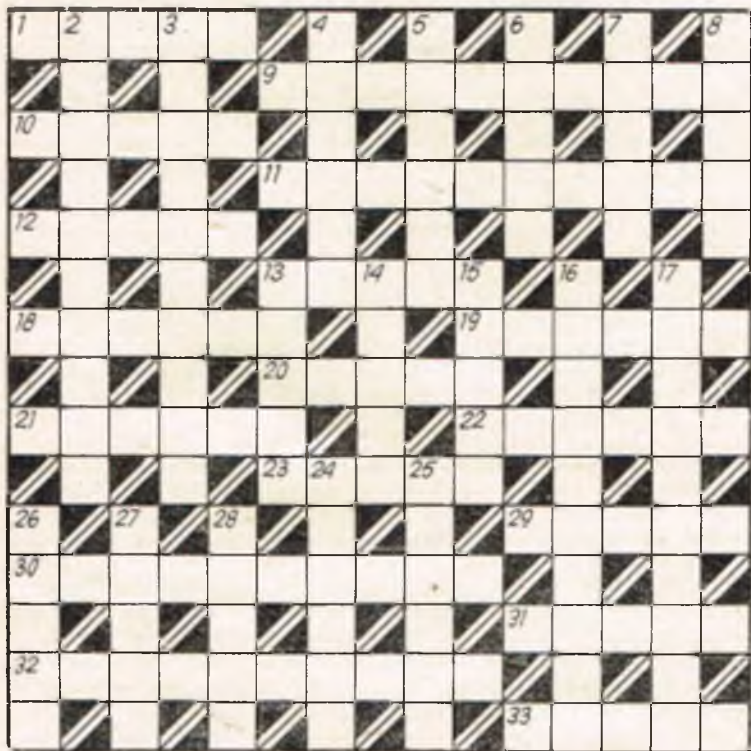
W przedwojennej Warszawie było do roku 1928 — jak podają źródła — 6500 gazowych lamp. Zapalano je ręcznie. Nielatwa była praca latarników warszawskich. Aby zapalić np. 65 lamp, trzeba było na to przeznaczyć godzinę. Latarnicy przebywali najczęściej drogą — od lampy do lampy — rowerem. Dopiero w roku 1928 sprowadzono i zainstalowano z Berlina automaty, które oświetlały miasto w ciągu siedmiu minut. W roku 1939 lampy gazowe przestały oświetlać warszawskie ulice. To Niemcy kazali je wygasić, ponieważ gaz miał służyć tylko do gotowania.

Pierwszą dzielnicą zaraz po wojnie, oświetloną lampami gazowymi był Mokotów, a właściwie okolice Belwederu: ulica Klonowa, Flory i Bacciarellego. Lamp tych było wtedy około 3000, obecnie zaś — ok. 30. W miarę bowiem odbudowy i modernizacji starych dzielnic Warszawy, lampy gazowe szły na złom, ewentualnie przerabiano je na elektryczne.

Najwięcej starych lamp, obecnie tylko na prąd, pozostało na Starym Mieście. Swoją efektowną sylwetkę zdobią odrestaurowana Starówka. W Warszawie jednak mieszka jeszcze wielu zwolenników gazowych lamp, którzy nie chcą się pozbawić widoku tych pięknych, artystycznie wykonanych oświetleniowych zabytków. Ileż to bowiem wspomnień, złych i dobrych, wiąże się z tymi lampami.

Warszawa modernizuje się, co nie znaczy, że powinna także likwidować zabytkowe oświetlenie. Resztki lamp gazowych powinny pozostać na Starym Mieście, a może nawet w pobliżu Zamku Królewskiego, jako dawne, świetne prace warszawskich rzemieślników.

Tekst i zdjęcia:
HENRYK CIOK (jun.)



KRZYŻÓWKA NR 31

POZIOMO: 1) wąż, fabuła, 9) do ostrzenia ołówków, 10) obok czoła, 11) łączy słupki bramki, 12) wyruszenie w podróż napowietrzną, 13) akrobatyczny skok, 18) końcowy odcinek biegu, 19) lazur, 20) część papierosa. 21) mazgaj, 22) kubeł. 23) kłamstwo, bujda, 29) ozdoba ścienna, 30) piśmiennictwo, 31) karczma, knajpa, 32) sknera, 33) w drzwiach albo w karabinie.

PIONOWO: 2) przedmiot wykonany ręcznie, 3) sfera, otoczenie, 4) sposób, 5) przyrząd, 6) ptak drapieżny, 7) sygnał lokomotywy, 8) jedna z afrykańskich metropolii, 13) organ dowodzenia wojskami, 14) ruchoma część skrzydła samolotu, 15) lęk, niepokój, 16) osłona dioni, 17) męczarnia, 24) pojemność wyrażona w litrach, 25) odcinek przewodu pokarmowego i oddechowego, 26) podobny do aksamitu, 27) owoc fasoli lub grochu, 28) siły zbrojne.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 31”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: stopa, posterunek, grot, orientacja, Indie, skład, Bartek, Italia, Rabka, wiązka, nasada, jazda, lampa, autorament, widły, brylantyna, skoki. **PIONOWO:** torunianin, patriotyzm, Tobruk, strefa, wrota, znicz, ekran skraj, Łobez, Diana, warszawiak, niedopałek, armata, danina, hańba, stryj, orkan.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: Irena Szmelter ze Słupska i Tadeusz Bigda z Człuchowa. Nagrody prześlemy pocztą.